

PRZEGLĄD WETERYNARSKI.

Organ Galicyjskiego Towarzystwa Weterynarskiego.

CZASOPISMO

poświęcone weterynaryi i hodowli.

Wychodzi raz na miesiąc w objętości 1—1½ arkusza.

Prenumerata wraz przesyłką poczt. wynosi:

W Państwie Austryackiem rocznie 6 kor. w. a. półrocznie 3 kor. 20 h.

W Cesarstwie Rosyjskiem rocznie 3 rs., półrocznie 1 rs. 80 kop.

W W. Ks. Poznańskiem i w ces. Niemieckiem: rocznie 6 marek, półrocznie 3 marki.

We Francyi i innych krajach: rocznie 8 franków, półrocznie 4 franki.

Należytość przesyłać najdogodniej za przekazem pocztowym.

Redakcyja i Administracyja „Prze-
glądu weterynarskiego“ we Lwowie,
ulica Kochanowskiego l. 33 w c. k. Akademii
weterynaryi.

Główny skład dla Rosyi i Królestwa
Polskiego w księgarni Gebethnera i Wolffa
w Warszawie.

Z inseratami należy zgłaszać się do Admini-
stracyi Przeglądu.

Rękopisy zwraca się tylko na wyraźne żądanie.
Numer pojedynczy kosztuje w miej-
scu 50 h.

REDAKTOR NACZELNY: PROF. MAG. STANISŁAW KRÓLIKOWSKI.

Współredaktorowie: St. wet. pow. Fryderyk Fried. — Prof. Dr. Włodzimierz Kulczycki.
— Wet. pow. Zygmunt Markowski. — As. wet. Julian Wójcik.

Nieco z weterynaryi podczas wojny na Dalekim Wschodzie.

Wschodnio-Syberyjski telegraficzny batalion, nazwany później pierwszym, do czasów wojny nie istniał; mobilizacya batalionu była zaczęta w czerwcu 1904 r. w Kijowie. W chwili uruchomienia batalionu posady lekarza weterynaryjnego przy nim nie było. Według etatu było 9 felczerów weterynaryjnych (jeden starszy). Wszyscy ukończyli szkoły felczerskie przy pułkach; również wszyscy wzięci zostali z zapasu. Batalion wyruszył z Kijowa 16. sierpnia, sześciu eszalonami. W Kijowie i po drodze zostawiono chorych 14 koni, później z tych koni powróciło do batalionu trzy. Ostatni eszalon przybył do Mukdenu 27. września. Tu wskutek rozkazu polowego weterynaryjnego Inspektora, byłem przeniesiony z etapowego weterynaryjnego lazaretu Nr. 1 do batalionu, dokąd i przeniosłem się 3. października.

Zadaniem batalionu było utrzymywać telegraficzne połączenie między głównodowodzącym a dowodzącymi, a także czasami i między pojedynczymi korpusami i oddziałami. Wskutek swojej specjalnej pracy, batalion był rozprószony na przestrzeni 150 wiorst. Przy każdym

większem zbiorowisku koni był jeden albo dwóch felczerów. Mojem zadaniem z konieczności było tylko doglądanie mniej więcej regularne ich działalności.

Wszystkich koni w Kijowie było: własnych oficerskich 34, rządowych obozowych 745. Przez czas przebiegu wojny z końskiego głównego zapasu w Charbinie przyjęto 7 koni, po drodze do Mandżuryi kupiono 18, dla organizacyi konno-telegraficznego oddziału kupiono Mandżurskiej rasy 37 koni, 2 muły, dla dopełnienia kompletu obozu również mandżurskiej rasy 65 koni.

Warunki higieniczne, zależnie od pory roku i miejscowości, były rozmaite. Wogóle zimą, o ile pozwalał czas, urządzały się stajnie dla koni z gaolianu. Te stajnie nie dawały prawie ciepła, jedynie broniły przed surowymi zimowymi wiatrami. Jeśli oddział stał w górzystej miejscowości, stajnia urządzała się w urwisku górskim. Podczas lata konie stały pod gołym niebem. Wzdłuż stanowiska koni przekopywał się rów dla ścieku wody podczas deszczowej pory. Taki rowek pomagał trochę o ile konie stały na górze, ale jeśli stanowisko końskie znajdowało się w nizinie, albo, co daleko gorzej, w chińskim miasteczku, na nic nie przydało się przekopywanie rowu, zmęczone ciągłym staniem konie, kładły się do błota, które bywało czasami tak wielkie, że ruch kołowy w miasteczku na głównych ulicach zupełnie ustawał, (widziałem to n. p. w m. Maj-maj-kaj). Okropny widok przedstawiały konie w takich miasteczkach, zabłocone całe aż do głowy. Podczas upałów dla koni używano kapeluszy, o ile można było z czerwonej materyi.

W batalionie było 9 polowych kuźni, tyluż kowali. Z tych 9 kowali tylko dwóch miało pojęcie o racjonalnem podkownictwie, inni to byli wiejscy kowale, którzy mieli tylko o tem zaledwie jakie takie pojęcie. Naturalnie, przy takich kwalifikacyach kowali kucie koni w batalionie stało nieszczególnie, bo przy rozrzuconym batalionie niepodobna było zajmować się nauką kucia z wszystkimi jednocześnie, a pojedynczo nie było czasu. Jakie takie wskazówki dawali felczerzy, ale właściwie brakowało im samym do tego potrzebnych wiadomości. Co do uprzęży, można powiedzieć, że przywieziona z Rosyji była dobrze dopasowaną; siodła używane w batalionie, dawnego typu artyleryjskiego, są w ogóle za ciężkie i dobre tylko dla dużych koni. Siodła, robione na miejscu w batalionie, przeznaczone dla juczenia konno-heliograficznego oddziału, robiły się z ogromnem uwzględnieniem ekonomii, były źle zrobione, ciągle odgniatwały karki. Po jednym większym przemarszu z 40 koni miało odgniecione karki 30. Dla niskich koni najlepszymi siodłami były miejscowe chińskie, są one nadzwyczaj lekkie, tylko szkoda, że niedługotrwałe.

Oglądając wszystkie konie zaraz po przyjeździe do batalionu, znalazłem u połowy koni otarte nasady ogona. Nastąpiło to podczas przewożenia wagonami, które trwało około 40 dni. Podczas przewożenia, o ile dawało się, zarządzano przeprowadzanie koni.

Konie wszystkie wyglądały jak by schudzone. Bardzo wiele koni miało grudę na nogach i to przeważnie na przednich, rzadko jednocześnie i na tylnych, jeszcze rzadziej tylko na tylnych. Podczas całego przebiegu wojny na rejestrze były choroby nóg i odgniecenia. Oto wykaz wszystkich chorób od 3. paźdz. 1904 r. do 1. wrz. 1905 r. według urzędowych tygodniowych sprawozdań. Było wszystkiego chorych:

Rany postrzałowe mięśni	2
Odgniecenia	517
Inne mechaniczne uszkodzenia	167
Nosacizna	3
Wąglik	—
Inne choroby zakaźne *)	34
Choroby termiczne **)	64
„ narządu nerwowego	16
„ „ oddechowego	141
„ „ trawienia	76
„ „ moczopłciowego	26
„ „ ruchu	821
„ kopyt	121
„ skóry	2
„ oczu	111
Wyniszczenie ogólne	2
Razem	2091
Bez wieści zginęło	104

Wszystkich chorych koni było 867; z chorobami wewnętrznymi było 88, padło z tych 3. Zginęło niewiadomo z jakich przyczyn podczas odwrotu z Mukdena 104 konie.

Wielkich epizoocyj w batalionie nie było. Dwa razy po kilka koni chorowało na zołzy, raz u paru koni zdarzyła się influenza. Konie zastrzelone jako chore na nosaciznę, były tylko podejrzanę.

Z masowych zachorowań często zdarzały się podczas surowych zimowych wiatrów, obrzęki puzdra i wymion jednocześnie u 20–30 koni. Tych koni jednak nie zaliczałem do kategorii chorych,

**) Kategoria chorób „termicznych“ była zarówno dla mnie jak i dla innych kolegów niezrozumiała. Zaliczyłem tu pod tą rubryką gościec (reumatyzm) tak też robili i inni.

*) Jednego zabito jako podejrzanego o wściekliznę.

ponieważ można je było używać do roboty. Opuchnięcia czasami były dość znaczne.

W czasie odwrotu z Mukdenu opuchnięcie puzdra u jednego konia było tak znaczne, że nie mógł podążyć podczas przyspieszonego wymarszu za obozem, przeto był pozostawiony na drodze. Roty podczas tego wymarszu szły samopas, nie mogłem więc obejrzyć tego konia i sprawdzić choroby. Również podczas tego odwrotu zastrzelono do 10 koni z obfitym wypływem z nosa, niby chorych na nosaciznę. W rocie, której towarzyszyłem, nie było żadnego takiego wypadku; przypuszczam tedy, że owe konie były wystrzelane wskutek zbytnej gorliwości felczerów, którzy w ogóle zbyt często znajdowali nosaciznę i wąglik tam, gdzie ich wcale nie było.

Rozporządzenie z r. 1898 (M. w. Nr. 40) przewiduje jakie leki i w jakiej ilości powinny znajdować się w oddziałach wojskowych w czasie wojny i pokoju. O ile ten wykaz jest niewystarczającym w czasie pokoju, nie biorę się sądzić jako nie wojskowy weterynarz, ale, że on nie był zadowalniającym w czasie wojny, to odczuwałem dość często. Według tego wykazu zupełnie niema wymienionych środków przeciwreumatycznych, niema chlorku amonowego, niema siarki itd.

Leki dozwolone są w bardzo nieznacznej ilości. Nie rozumię dlaczego ilość leków na czas pokoju jest większa, niż na czas wojny? Wszakże podczas pokoju łatwiej jest dopełniać braki. W ciągu ubiegłej wojny można było dostać leki weterynaryjne tylko w Charbinie (lekarze ludzi mieli skład w Mukdenie). Od Mukdenu do Charbina 400 wiorst. Przy marnem kursowaniu pociągów podróż do Charbina po leki zajmowała przynajmniej tydzień czasu. Niektóre leki były u Chińczyków w Mukdenie, ale w złym gatunku i nadzwyczaj drogie. Oto wykaz i ilość leków, które można było dostać w składach aptecznych Charbina, licząc dla 1000 koni na rok:

Antifebrini 9ξ	Collod. commun. 3ξ	Hydrargyri bichlorati 8ξ
Vaselini 3 ξ	Naftalini 6ξ	Spirit. vini 6ξ
Natri, sulfuricis. 3 ξ	Zinci oxydati 3ξ	Jodoformi 6ξ
Glycerini 1/2 ξ	Tartari stibiati 3ξ	Natr. bicarbon 1/3 ξ
Acid. Carbohc. cri- stall. 1 ξ	Hydrargyri chlorati 1/2 ξ	Acidi tannici 2ξ
Alumin. ust. 3ξ	Camphorae 3ξ	Ol. Terebinth. 2 ξ

Ze środków opatrunkowych: bandaży 100 łokci, pakuł prasowanych 2 funty, szpagatu 3 uncye, agrafek 1 tuzin, igieł 1 tuzin, nici 1 unc., płótna 10 łokci.

Ilość wykazana leków, powinna była wystarczyć dla 1000 koni na rok. Wprawdzie w praktyce na wojnie można było i kilkakrotnie

dostać taką samą ilość leków, lecz jednorazowo nigdy więcej nie wydawano. Zresztą o ile batalion dawał pieniądze, można było w tych samych składach kupować dowolną ilość. Ale na takie dowolnie zakupywane leki miejsca w felczerskich wózkach brakło, gdyż w apteczkach polowych miejsce było ściśle wyliczone. Naturalnie, stojąc już na miejscu, zapasy mieliśmy gdzie umieścić.

Komplety instrumentów były nie najgorsze. Można by tam było dodać ostre łyżeczki; miejsca by to zajęło nie wiele; nieszkodziłoby mieć parę zapasowych ciepłomierzy i narzędzia dla sekcji.

W ogóle pod względem leków i narzędzi batalion stał lepiej od transportów. Spotykając kolegów z transportów nieraz dowiadywałem się, że w niektórych transportach z leków jest tylko karbolowa woda, narzędzi zaś żadnych. Koledzy operowali zwykłym scyzorykiem. Nawet w lazarecie weterynaryjnym etapowym Nr. 1 na początku, podczas trzech pierwszych miesięcy jego działalności z narzędzi były tylko: jeden skalpel i jeden zgłębnik, (wypożyczony przez Inspektora weterynaryjnego) oraz nożyczki zgięte, które ja wypadkowo wziąłem z sobą wyjeżdżając do Mandżuryi. Liczba chorych koni tymczasem w lazarecie dochodziła do 150 a, przeważnie były to wypadki chirurgiczne. Dopiero po trzech miesiącach szedł transport instrumentów do Port-Artura; ponieważ jednak ten ostatni był już oddawna odcięty, pozwolili nam zabrać komplety instrumentów.

Inne lazarety weterynaryjne były w szczęśliwszem położeniu, mobilizowały się w Rosyi i przybywały do Mandżuryi ze wszystkim gotowem. Nie udawało się im tylko jak i pierwszemu długi czas przystąpić do roboty. Po przyjeździe do Mandżuryi musieli czekać bez zajęcia po dwa i trzy miesiące. Po takim długim oczekiwaniu dostawały rozkaz „bez zwłoki“ otworzyć lazaret i zacząć przyjęcie chorych. Lazaretów etapowych właściwie powinno być w każdym korpusie po jednym. Ta liczba była osiągnięta tylko przed zawarciem pokoju. Do bitwy Laojańskiej było wszystkiego dwa, jeden w Laojanie, drugi w Charbinie (500wiorst jeden od drugiego), podczas bitwy pod Mukdenem już było ich kilka.

Co do felczerów weterynaryjnych można powiedzieć to samo co do kowali, tj., że byli źle przygotowani, szczególnie zaś wcale nieprzygotowani do pracy samodzielnej, jaką ciągle mieli w naszym batalionie: nie mogli przepukliny odróżnić od guza karbunkułowego, zapalenia oskrzeli od węglika.

Będąc weterynarzem przy lazarecie, obserwowałem różne rany postrzałowe, z których kilka ciekawych pozwolę sobie tutaj opisać.

I. Rana postrzałowa kończyny. Zaraz po wstąpieniu do lazaretu, znalazłem konia artyleryjskiego z raną postrzałową

przedniej nogi zadaną przez kulę karabinową. Otwór wejściowy znajdował się z przodu, pośrodku kości koronowej, otworu wyjściowego brak. Rana pokryta strupem, nie ropieje, opuchnięcia nie było. Oględzin tych dokonałem w początkach sierpnia. Tam, gdzie otwór wejściowy dało się wyczuć palcem małe, twarde wzniesienie — kula. Z powodu zupełnego w tym czasie braku narzędzi w lazarecie, o wyjęciu kuli nie mogło być mowy. Pomimo to, rana szybko się zagoiła. Dnia 15. sierpnia koń, jako nie kulejący został odesłany do baterji; 16. sierpnia przyprowadzono go jednak z powrotem: idzie na trzech nogach, zranioną trzyma w powietrzu. Żołnierz mówi, że ledwie odszedł ze trzy wiorsty od lazaretu, koń nagle zaczął kuleć, i odrazu przestał opierać się na chorej nodze. Przy bliższem badaniu znalazłem nogę w okolicy kości koronowej gorącą, wokoło spuchniętą; zwierzę odczuwa ogromny ból, wskutek czego nie daje się dokładnie zbadać. Jednakże można było zauważyć, że w stawie koronowym zgina się więcej, niż przedtem. Ponieważ zaczynał się odwrót z Laojanu musiałem pacjenta tego samego dnia odesłać pociągiem do Tielinu. Wskutek rozmaitych nieprawidłowości podczas odrotu, byłem przez dłuższy czas z kilkoma chorymi końmi oddzielony od lazaretu i tylko pod koniec sierpnia miałem możliwość znowu wspomnianego konia obserwować. Noga była zgrubiła na okółko całej kości koronowej. Bolesność mała. Przy opieraniu się na chorej nodze, ta znacznie przegina się niżej stawu koronowego. Stosowano tylko zimne okłady. Wskutek zgrubienia nie można dokładnie zbadać. Przypuszczam, że tu musiało nastąpić złamanie nadpękniętej wskutek postrzału kości koronowej, w chwili kiedy koń uderzył nogą o twardy grunt. Przemawia za tem raptowne wystąpienie kulawizny, wielki ból i przeginięcie się nogi. (*) W chwili wyjścia mego z lazaretu 3 października koń jeszcze nieznacznie kulał, a właściwie chwiejnie chodził: noga z początku kroku przy opieraniu się, silnie wyginała się lecz zaraz wyprostowywała prawie do prawidłowego położenia.

II. Rana postrzałowa klatki piersiowej. Koń artyleryjski, mocno zbudowany. Przyprowadzono go do lazaretu w Tielinie z początku września. Rana postrzałowa klatki piersiowej zadana przed trzema dniami. Otwór wejściowy z prawej strony za łopatką pośrodku piersi, pokryty strupem, kierunek kuli nie wiadomy, otworu wyjściowego nie znaleziono. Zaraz po zranieniu koń miał krwotok nosowy. Po tygodniowej obserwacji, koń, jako niezdradzający żadnych objawów chorobowych, odesłany został do baterji.

III. Rana postrzałowa pęciny. Podczas odrotu z Mukdenu podjechał do mnie oficer i prosił obejrzeć konia, na którym jechał. Przed dziesięciu dniami postrzelono tego konia w nogę. Zaraz

po zranieniu kulał, ale kulawizna była tak nieznaczna, że oficer nie przestał jeździć. Przy oględzinach znalazłem na przedniej nodze, na kości pęcinowej, po zewnętrznej jej stronie, w dolnej jej części okrągłą, zimną dość twardą obrzmiałość. Na ranie wejściowej prawie już zagojonej, maleńki strupek. Po przecięciu wspomnianej obrzmiałości znalazłem okrągłą przestrzeń wypełnioną ropą. Usunąwszy palcem ropę i strzępy włóknika uczułem ciało twarde, swobodnie poruszające się, które po wyciągnięciu okazało się kulą karabinową japońską, znacznie po środku spłaszczoną. Ciekawem jest, że choć uderzenie musiało być silne, skoro kula się spłaszczyła, jednak koń mało to odczuł, bo kulał nieznacznie. Na kości pęcinowej nie było widać widocznych zmian.

IV. Rany postrzałowe od szymozy. We wszystkich trzech opisanych wypadkach rany pochodziły od kul karabinowych. Dwie rany były aseptyczne, ropienie było tylko w ostatnim wypadku, Gorzej znacznie było z ranami powstałymi od kawałków szymozy.***) Tu zazwyczaj występowało obfite ropienie; w lazarecie miałem konia poranionego szymożą. Kawał szymozy uderzył w nogę trochę wyżej napiąstka z zewnętrznej strony między ścięgnami mięśni wyprostnych. Odłamek szymozy prześliznął się wzdłuż kości szprychowej, przeszedł na kość łokciową i tu wyszedł na zewnątrz, wyrwijając w tej okolicy ogromny kawał mięśni. Otwór wyjściowy był przynajmniej trzykroć razy większy od otworu wejściowego. Rana goiła się przy obfitem ropieniu.

Drugi raz badałem kozackiego konia poranionego szymożą, w parę godzin po ranieniu, miał poszarpane prawe ramię. Kilka ran mniejszych i większych. Krwiotok ustał. Przy badaniu zgłębnikiem, koń okazuje szalony ból. Po pierwszej próbie nie dał się już więcej badać. Widocznie pozostałe nierówne odłamki szymozy bardzo drażnią ranę. Ponieważ to było podczas spiesznego odwrotu z Mukdenu, konia zostawiliśmy po drodze.

Lek. weter. *K. Aleksa.*

*) Patrz analogiczny opis kol. Fried złamania piszczeli (Przgl. wet. Nr. 3).

**) „Szymoza“ jest to pocisk armatni który pęka, gdy uderzy w coś twardego, zwykle w ziemię. W obec tego w chwili pęknięcia szymozy, jej różnej wielkości, a do tego bardzo nieprawidłowe kawałki (od bardzo drobnych do rozmiarów dłoni i większe) lecą z dołu do góry na ukos; kawałki te mają bardzo nierówne brzegi, skutkiem czego wszystkie rany przez nie zadane są szarpane, darte. Szrapnel pęka w powietrzu. Prawidłowo, szrapnel musi pęknąć na kilka sążni od powierzchni ziemi. Wewnątrz szrapneli jest masa kuleczek drobnych, które obsypują wachlarzowato, podobnie jak szymoza, tylko w przeciwnych kierunkach, szrapnel z góry na dół, szymoza z dołu do góry. Rosyjanie wcale nie mieli szymoz. Jednak szrapnele ich miały być tak urządzone, że po pewnem uregulowaniu mogły pękać jak szymoza. Praktyka wojny wykazała wyższość pocisków japońskich. Kształt szrapneli cylindryczny półkolisto zakończony, szymozy również cylindryczny, lecz ostrokończysty.

Nietypowa postać malaryi bydła rogatego (piroplazmozy),

podał

J. Kowalewski,

Dyrektor Centralnej rzeźni w Taszkencie.

(Dokończenie.)

Wypadek IV-ty.

18-go stycznia, zrobiona była sekcya 4-letniego byka auleatyńskiej rasy, który dnia poprzedniego zginął w destylarni P-a i u którego za życia zauważono osłabienie łaknienia (ku końcowi choroby), zatkanie, następnie biegunkę krwawą, silną gorączkę, ogólne osłabienie; śmierć nastąpiła 3-go dnia.

Sekcya: spojówki blade, zażółcone; na wardze dolnej przekrwienie i 12 różnej wielkości (od $\frac{1}{4}$ — $\frac{1}{2}$ cm. średnicy) złuszczeń przybliżona i powierzchniowych nadżerek, których kształt był już to nieprawidłowo okrągły, już to podługowaty; błona śluzowa jamy pyskowej nieco przekrwiona, na również przekrwionem podniebieniu twardem w różnych miejscach plamiste różowe wybroczyny; błona śluzowa języka i gardzieli również przekrwiona; sieć i tłuszcz wewnętrzny z żółtym odcieniem; księgi twarde i nabłonek ich oddzielony; błona śluzowa 4-go żołądka ciemno-czerwona szczególnie w części wypustkowej, miejscami wybroczyny i powierzchniowe wrzodziki; zawartość kiszek cienkich różowo zabarwiona, blaszki Payer'a obrzmiałe, usiane wybroczynami i pokryte masą ropiastą (areolatiq); błona śluzowa okrężnicy ciemno-czerwona; w zawartości jej przymieszka krwi; prostata słabo przekrwiona; wątroba powiększona żółto-szafrowej barwy, nieco rozmięczona, wiotka; pęcherzyk przepełniony ciemną żółcią; śledziona nieco obrzmiała, miąższ jej rozmięczony, ciemno-czerwony kaszkowaty; nerki blado-żółte, rozmięczone na powierzchni ich przecięcia występuje krwawo-ropiasty płyn, pęch. rz moczowy wypełniony moczem barwy wina reńskiego; na jego błonie śluzowej w okolicy dna ciemno-czerwone ogniska wybroczynowe około $\frac{3}{4}$ cm. rozległe; krew w sercu pół skrzepła; na osierdziu, dalej na wsierdziu lewej połowy serca i w mięśniu sercowym wybroczyny punkcikowate, płuca przepełnione krwią i obrzękłe. Drobnowidzowe badanie krwi wykazało: okrągłe pirozomy (w oddzielnych krwinkach czerwonych — erytrocytach) a także b. coli comune i bakterye gnilne krew była nie świeżą).

Wypadek V-ty.

30-go stycznia, w zakładzie kwarantannowym przy rzeźni, chorował dwuletni byczek, przypędzony wraz z całą partją bydła z destylarni p. P-na.

Badanie kliniczne wykazało: byczek leży i jęczy; ciepłota 41,3°C, oddech i tętno przyspieszone, spojówka zażółcona, błona śluzowa wargi dolnej przekrwiona, z pyska wycieka pienista ślina; byczek znacznie wychudzony; łaknienie zmniejszone; zwierzę smutne, ruchy jego powolne; na drugi dzień ciepłota 40,9°C, biegunka, odchody stolcowe ciemne, z przymieszką śluzu, z oczu ropiasty wypływ z wydzieliną łożowatą gruczołów powiekowych, nieżyt nosowy, czasami kaszel; na 3-ci dzień gorączka znacznie mniejsza (38°C.), oddech nie tak przyspieszony, biegunka mniejsza; zwierzę mniej leży, pojawiła się chęć do jadła, ale jak pierwszej brak odżuwania, na 5-ty dzień ciepłota opadła o 1½ stopnia, biegunka znowu silniejsza, byczek ciągle leży, oczy wciągnięte do oczodołów, zapad, wydychane powietrze zimne; w nocy nastąpiła śmierć.

Wyniki sekcji: na wardze dolnej silne przekrwienie z żółtawym odcieniem, kilkanaście różnej wielkości powierzchownych nadżerek w bliskości kątów jamy pyskowej również i na wardze górnej z boku błona śluzowa obnażona z przybłonka; błona śluzowa języka jamy pyskowej i gardzieli silnie przekrwiona; na podniebieniu twarдем plamiste wybroczyny; w górnej części przełyku żółto-białawe maleńkie złogi ropiaste; w 4-ym żołądku i cienkich kiszkaх wybitne zmiany zapalne; tłuszczowe zwyrodnienie wątroby; pęcherzyk żółciowy znacznie powiększony, wypełniony ciemną, gęstszą niż zwykle żółcią; śledziona nie powiększona, wiotka, mięszk kaszkowaty; nerki przekrwione, pęcherz zawiera nie wiele, ciemniejszego trochę niż w stanie prawidłowym, białkowego moczu, błona śluzowa pęcherza "przekrwiona, tu i tam wybroczyny; na wsierdziu wybroczyny, krew w sercu ciemna, nieskrzepła; gruczoły pozagardzielowe powiększone i obrzmiałe.

Wypadek VI-ty.

13-go lutego dokonano sekcji krowy i cielęcia, przywiezionych z miasta, a należących do jednego z oficerów 5-go Orenburskiego pułku kozaków.

Krowa 12-to letnia, czarna: wychudzenie znaczne, trup trochę wzdęty; spojówki zażółcone; na wardze dolnej żółtawo-białe złogi w postaci nalotu, pokrywające większą część błony śluzowej, po zdjęciu ich okazuje się kilka powierzchownych nadżerek.

Błona śluzowa języka i gardzieli przekrwiona, z wybroczynami; przełyku również przekrwiona; w żwaczu oprócz karmy dużo piasku i 1 mały guzik metalowy, księgi twarde, nabłonek błony śluzowej ich listków złuszczone; błona śluzowa ślazu przekrwiona z wybroczynami w okolicy wypustowej; ostry nieżyt kiszek cienkich; sieć żółto zabarwiona, pęcherzyk żółciowy silnie rozciągnięty ciemną, nieco

krwawą żółcią w ilości około pół litra; nerki powiększone i przekrwione, pęcherz moczowy na wpół wypełniony buro-żółtawym mętnym moczem, błona śluzowa pęcherza przekrwiona z wybroczynami; śledziona nieco obrzękła i rozmiękczone; w sercu nieskrzepła, ciemna krew, na wsierdziu wybroczyny.

U cielęcia także same zmiany, tylko w słabszym stopniu.

Wyżej opisane zmiany na wargach były spostrzegane zaledwo w trzeciej części wszystkich wypadków, zwykle ich brak; również zapalenie spojówek, nieżyt nosowy i kaszel miały miejsce tylko u kilkunastu sztuk bydła chorego w zakładzie p. P-na.

Przeglądając literaturę malaryi bydła rogatego (piroplasmosis) nawet w klasycznym dziele pp. Nocard'a i Leclanch'a (Les maladies microbiennes wyd. 3-cie) nie spotykamy wzmianki o wyżej opisanych formach atypowych.

Tylko Dr. Theiler (z Transwaalu) w swojej monografii o gorączce Rodezyjskiej »Coast Fever s. Rhodesia redwater«*) daje opis objawów zmian chorobowych u bydła (z wyjątkiem zmian na wargach), bardzo podobnych do wyżej opisanych przez nas przy atypowych postaciach piroplazmozy. Można by przeto tę atypową postać piroplazmozy, którą tu opisaliśmy nazwać postacią podzwrotnikową, tropiczną

Nie dochodząc jednak do jakiegobądź ostatecznego wniosku w kwestyi, czy opisane przezemne wypadki należą do jakiejś osobnej choroby, czy tylko stanowią powikłanie piroplazmozy, możemy jedynie zrobić przypuszczenie, że podobnie jak przy złośliwej formie malaryi u ludzi (paludismus) w tutejszym kraju — spostrzegano silne obrzęki warg, naruszenie ciągłości na nich przybłonka i ranki, być może i u bydła miewają miejsce podobne zmiany na błonie śluzowej wargi dolnej.

Dzięki pracom Ligneres'a (w Argentynie), Dr. Theiler'a (w Pretoryi), Dżunkowskiego i Lus'a na Kaukazie, Nicolla'a, Koch'a i Laveran'a, dziś wiemy już, że zarówno formy „piroplasma bigeminum“ jak i formy samej piroplazmozy u różnych zwierząt, wreszcie i gatunki kleszczy pasożytujących u tychże a podległych chorobie nie są jednakowe, sądzymy więc, że nie będzie od rzeczy przytoczyć tu spis zarówno różnych postaci piroplazmodyów jak i różnych gatunków kleszczy, znajdujących u różnych zwierząt domowych przy piroplazmozie.

1. Piroplasma bigeminum bywa napotykaną w 2-ch formach: typowej i atypowej.

*) Dr. Theiler (Pretoria). La „tick fever“ de la Rhodesia. Refer. w Revue General. de Médéc. véterin. 15. Janvier. 1904. Nr. 26. p. 59—62.

Postać pierwsza — gruszkowatego kształtu lub okrągła; postać druga piroplasma parvum s. bacilliformis (Laveran, Koch, Theiler) ma wygląd na wpół zgiętych pałeczek trochę grubych na jednym z końców.

Co do samej malaryi (piroplazmozy), to może mieć ona następujące postacie:

1. Postać typowa (ostra i przewlekła), przy której we krwi, dają się widzieć gruszkowate lub okrągłe postacie piroplasma bigeminum.

2. Postacie atypowe, do których zaliczają się: Rhodesia' n-Redwater. (Theiler-Koch'a) i postać podzwrotnikowa piroplazmozy „Kaukazka gorączka.“ (Febris Transcaucasica) (Dżunkowski i Lhuss); przy których znajdują się we krwi „piroplasma parvum“ s. bacilliforme, chociaż tu zdarzają się też formy okrągłe i gruszkowate.

Pod względem klinicznym, „piroplasmosis bacilliforme“ różni się (Pausset **) „Texas fever“ (szczególnie z powodu braku haemoglobinury); przy tej postaci, jeżeli wstrzykiwać będziemy krew chorego bydła zdrowemu, to to ostatnie nie zaraża się; zwierzęta, które przeniosły „Texas fever“ zarażają się i giną od „Rhodesia fever“. Piroplazmy w swoim działaniu patogenicznym ograniczają się tylko do jednego gatunku zwierzęcia tak np.: piroplazma owcy, nie zaraża konia, psa i bydła; piroplazma psa, jest chorobotwórczą tylko dla psa.

Jak wiemy kleszcze przenoszące chorobę dla różnych postaci chorobowych, dla różnych gatunków zwierząt i dla różnych miejscowości są różne i tak:

I. *Piroplasmosis bovis*:

a) Texas fever, Tristezza, Redwater: Boophilus bovis, Rhipicephalus annulatus (połudn. Afryka), Boophil. australis (Filipiny), Rhipicephal. Evertsi, appendiculatus et simus (w Rodezyi), Ixodes haexagenus, reduvius (Niemcy, Francja, Finlandya).

b) Tick-fever de la Rhodesias (Rhodesian Redwater): Tique brune (bure kleszcz) identyczny według Neuman'a (z Tuluzy) z „Rhipicephalus Shipleyi“.

II. *Piroplasmosis ovis*:

Rhipicephalus bursa (Rumunja), Amblyomma hebraeum (w południowej Afryce).

**) Pausset. (de Paris). Les piroplasmoses. Revue Generale de Medec. Veterin. 1-er Fevrier 1906 r. Nr. 75 p. 120.

III. *Piroplasmosis equi*:

Rhipicephalus decoloratus Ewertsi, *Hyalomma aegyptina* (Transwaal).

IV. *Piroplasmosis canis*:

Dermacentor reticulatus (Francya) i *Hoemophysalis loechi* (południowa Afryka).

Można przypuścić, że obserwowane przez nas atypowe postacie piroplazmozy, przedstawiają jedną z form gorączki rodezyjskiej z niektórymi dotąd nie opisanymi zmianami i przychodzi mi żałować, że wielce nieprzyjazne tutaj dla badań naukowych warunki, były jedną z ważnych przyczyn, które pozbawiły nas możliwości szczegółowego opracowania zebranego dość obfitego i bezwarunkowo ciekawego materiału do badań nad malaryą bydłą.

J. Kowalewski.

Epidemia włośnicy (trichinosis) w Warszawie.

Dr. A. CHEŁCHOWSKI.

(Obszerne streszczenie z Gaz. lek. 1906 r. Nr. 24 i 25).

(Dokończenie).

Wykazanie we włośnicy trychin często bywa bardzo trudne. Udawało się niekiedy wykryć włośnię w stolecach, ale udawało się to niezmiernie rzadko. Wykazanie włośni w kawałku mięśnia, wyciętym choremu, jest metodą badania dla chorego nie obojętną a przytem bardzo zawodną. W jednej epidemii np. Riess [l. c.], wycinając kawałki mięśnia najciężej chorym, dopiero u 3-ego chorego znalazł jedną jedyną trychinę. Jak mało można liczyć w wielkiem mieście na odnalezienie włośni w wieprzowinie, będącej powodem epidemii, starał się autor już wyżej wykazać.

W ogóle jednak w epidemii chilickiej niepodobna było dopatrzeć się jakiegos stosunku między stopniem eozynofilii a natężeniem lub okresem choroby u chorych.

W epidemii tej wszystkie przypadki zakończyły się wyzdrowieniem. W innych epidemiach śmiertelność bywała bardzo różna. Przeciętna np. śmiertelność z 39-u epidemij saskich wyniosła zaledwie 1,54%, w jednej zaś z tych epidemij — 14,5%. Epidemia w Hedersleben dała śmiertelność 30%; we w Francyi Laboulbène opisał epidemię ze śmiertelnością 75%. — Z epidemij opisanych w Królestwie Żenczkowskiemu z 19-u chorych umarło 5-u [27,3%], Rządowi z 12-u — 2, Dreckiemu ¹⁾ z 8-u chorych umarł 1, Maybaumowi i Sterlingowi z 21 chorych nikt nie umarł, Podciechowskiemu — 15-u chorych — także wszyscy wyzdrowieli.

¹⁾ Gaz. Lek. 1885 str. 461.

Wszyscy z naciskiem zaznaczają, że dzieci znoszą włośnicę bez porównania lepiej od dorosłych. Tak np. w epidemii w Hedersleben z pomiędzy dorosłych zmarło 37⁰/₀, z pomiędzy dzieci 1,5⁰/₀, w Hettstadt z pierwszych 14,5⁰/₀, z drugich—0,9⁰/₀. W epidemii chilickiej niemal wyłącznie zapadły osoby dorosłe [od lat 17-u i starsze]. I tu jednak widocznem było, że osoby młodsze, uczennice chorowały łagodniej, niż starsze, dały daleko więcej przypadków peronnych, mniej ciężkich. Co najmniej 5 młodych osób jadło surowe mięso zakażone bez żadnych złych następstw. Natomiast z pomiędzy starszych chorych jedna zasłała we 2¹/₂ tygodnie po zjedzeniu jednego plasterka polędwicy; zwykle nie jada wieprzowiny, tym razem wyjątkowo skosztowała jej, bo ją zapewniano, że taka smaczna.

Na zakończenie podnosi autor ważną pod względem praktycznym sprawę częstości włośnicy w Królestwie. P. Fedeki¹⁾, weterynarz z Kalisza, oraz dr. Maybaum i Sterling sądzą, że w Królestwie świnie chorują na włośnicę równie często, jak w Niemczech, albo częściej jeszcze, że i epidemie między ludźmi zdarzają się, ale uchodzą za inne choroby. Czy tak jest rzeczywiście? Zdaje się, że nie.

W Poznańskim, gdzie oględziny obowiązkowe wykazują większą odsetkę świń trychinowych niż przeciętna w Niemczech, o zachorowaniach ludzi na włośnicę donoszono często i w pismach lekarskich, i w dziennikach. Gdy Zenker w r. 1860 pierwszy zwrócił uwagę na włośnicę u ludzi, niezadługo już potem Samter [ojciec] opisał epidemię, która dotknęła kilkadziesiąt osób w Poznaniu i uznał ją za włośnicę, chociaż włośni nie znalazł²⁾. Wkrótce potem Kaczorowski w Dzienniku Poznańskim podał wzmiankę o kilku podejrzanych zachorowaniach w mieście i w szpitalu Siostr Miłosierdzia³⁾. O znalezieniu włośni w wieprzowinie pierwsi donieśli Mizerski i Elsner⁴⁾. Głośne było zachorowanie kilku profesorów szkoły rolniczej Żabikowskiej na włośnicę w r. 1871. Wzmianki o trychinach w Poznańskim podawał Przegląd Lekarski stosunkowo dość często⁵⁾. Słowem — doniesień z Poznańskiego o włośnicy nie brakowało.

Tak samo i w Królestwie widocznie w niektórych okolicach jego, a mianowicie na pograniczu pruskim [Kalisz, Sieradz, Łódź, a zapewne i Płock] włośnica zdarza się nie rzadko, bo donoszono o niej stamtąd wielokrotnie.

Pierwszy w Królestwie Barok z Łodzi podał wiadomość w r. 1870 o zachorowaniu 5-u osób na włośnicę i znalezieniu włośni w wieprzowinie⁶⁾. W Łodzi jeszcze Rząd i Maybaum ze Sterlingiem opisali epidemię włośnicy w r. 1897 [l. c]. Przytem Rząd, raz zapoznawszy się z włośnicą, doszedł do wniosku, że i epidemia w Łodzi z roku poprzedniego o [1896], poczytywana za influencę z obrzękiem powiek, właściwie była trychinozą.

W Kaliskiem pierwszy Drecki (weterynarz?) w r. 1885 znalazł włośnię w wieprzowinie, po której zachorowało 8 osób. W samym Kaliszu w r. 1885 i 1886 kilkanaście przypadków włośnicy skłoniło miejscowych rzeźników do przedsięwzięcia systematycznych, choć zupełnie prywatnych oględzin drobnowidzowych wieprzowiny. Z badań tych zdawał sprawę za lat

¹⁾ Zdrowie. 1891 str. 94.

²⁾ Virch. Archiv. 1864, tom 29 str. 215.

³⁾ Dzienn. Pozn. 1863 Nr. 128. (cyt. przez Mizerskiego).

⁴⁾ Tygodn. Lek. 1066, tom 20, str. 17.

⁵⁾ Wykaz oryg. prac lek. polsk. Warsz. 1897 str. 252.

⁶⁾ Pam. Tow. Lek. Warsz. 1870 tom 63 str. 110.

9 lek. wet. Fedecki ¹⁾. Każdego roku znajdował on włośnię u 4-eh, 10-u a nawet 13-u świń. Przeciętnie jedna sztuka trychinowa wypadła na 647 zdrowych. Jest to stosunek gorszy, niż w Niemczech, gdzie jedna świnia zakażona wypada na 2—3 tysiące zdrowych, a lepszy nieco, niż w Poznańskiem, gdzie stosunek ten wynosi 1 : 240.

Dr. Podciechowski z Sieradza chorował [w r. 1889] w Turku sam ze swą rodziną i jednocześnie z innemi jeszcze osobami na influencę z obrzękiem powiek. Po zapoznaniu się jednak z włośnią, której dwie epidemie spostrzegął w sieradzkim w r. 1900 i 1903, przyszedł do przekonania że i owa mniemana influenza z obrzękiem powiek w Turku była trychinozą.

W Płocku opisał Żenczykowski ciężką epidemię włośnicy, podobną do cholery, w r. 1904. Miejscowi lekarze w ostatnich latach widywali influencę z obrzękiem powiek — być może nie rozpoznaną trychinozę ²⁾.

Ot i wszystko, co donosili lekarze polscy o włośnicy. Okazuje się, że ani w Królestwie poza pograniczem pruskim [Łódź, Kalisz, Sieradz, Płock], ani w Galicyi włośnicy nie widywano, a przynajmniej nie rozpoznawano.

Czy mimo to włośnicę u nas można uważać za równie częstą i między trzodą chlewną, i między ludźmi, jak i w innych krajach? Czy to my tylko o tem nie wiemy, bo wieprzowiny nie badamy na włośnię, a zachorowania u ludzi rozpoznajemy, jako inne choroby? Zdaniem autora wnioski takie byłyby niesłuszne. Gdyby włośnica zdarzała się nieco częściej u nas, to ostatecznie i lekarze warszawscy, lubelscy i inni zapoznaliby się z nią i rozpoznaliby ją tak samo dobrze, jak łódzcy, kalisey i sieradzcy.

O Warszawie bynajmniej nie można powiedzieć, żeby się włośnią nie interesowała. Natanson ³⁾ referował sprawę włośnicy w Tow. Lek. Warsz. 1860, tym samym, w którym Zenker stwierdził jej znaczenie dla patologii człowieka. Później wielokrotnie w różnych pismach lekarskich i nielekarskich i w oddzielnych broszurach opisywano u nas włośnicę [zwłaszcza prof. weterynaryi Seifman]. Prof. Brodowski bardzo żywo interesował się tą sprawą. Nie mogąc doczekać się włośnicy w prosektoryum, łapał on szeszury z trupiarni przy Szpit. Dziec. Jez. i już u 5-go z rzędu szeszura znalazł nieliczne włośnię, z którymi przerabiał doświadczenia i prof. Hoyer ⁴⁾. W r. 1870 Brodowski przedstawił w Tow. Lek. włośnię, przesłane mu przez Baroka z Łodzi. Dopiero w r. 1875 pierwszy raz znalazł bardzo liczne zwapniałe włośnię w mięśniach od chorego, który pochodził z Poznańskiego, a zmarł z innej choroby ⁵⁾. Prof. Przewoski mówił autorowi ustnie, że tylko 3 razy w życiu znalazł przypadkowo zwapniałe włośnię w mięśniach osób zmarłych z innych chorób, raz przed kilku i dwa razy przed kilkunastu laty. Wszystkie te trzy osoby pochodziły z Poznańskiego. Dr. Dmochowski raz tylko widział stare włośnię w mięśniach, i to jeszcze będąc studentem. [Może było to jedno ze spostrzeżeń prof. Przewoskiego]? Dr. E. Zieliński podczas rozpraw nad niniejszym odczytem wspominał, że na 4 tysiące sekcyi znalazł

¹⁾ Zdrowie 1891 str. 94 i z Gaz. Lek. 1897 str. 270.

²⁾ W Tow. Lek. Warsz. podczas rozpraw nad niniejszym odczytem zakomunikował dr. Polikier, że przed dwudziestu paru laty w Dorpacie kilku studentów polaków po spożyciu wieprzowiny, nadesłanej jednemu z nich z Płocka, zachorowało poważnie. Prof. Vogel rozpoznał włośnicę i znalazł włośnię w owej wieprzowinie. Nie umarł nikt.

³⁾ Pam. Tow. Lek. Warsz. 1860 tom 43 str. 445.

⁴⁾ Pam. Tow. Lek. 1866 tom 56 str. 412.

⁵⁾ Pam. Tow. Lek. Warsz. 1875, tom 71, str. 376.

stare włosnie w mięśniach dwa razy: raz u Poznańczyka i raz u Niemca. Nikt z anatomo-patologów w Warszawie nie widział włosnicy ostrej, która sama przez się byłaby przyczyną śmierci. Z 7-u zaś czy 8-u dopiero co wspomnianych przypadków na kilkadziesiąt tysięcy sekcji, wykonanych za ten czas w Warszawie, ze starymi włosniami w mięśniach, o 7-u t. j. niemal o wszystkich dowiedziano się, że dotyczyły osób, przybyłych do Warszawy z Poznańskiego lub Niemiec, a przecież ta kategoria osób stanowi zaledwie drobny ułamek ludności warszawskiej. Trudno chyba o jaskrawsze potwierdzenie faktu, że włosnie wśród naszej ludności jeżeli się zdarzały, to niezmiernie rzadko, bez żadnego porównania rzadziej, niż w Poznańskiem lub w Niemczech. W Niemczech stare włosnie w mięśniach znajduje się w 2% sekcji.

Co do częstości włosnicy u świń naszych, to wobec braku u nas oględzin drobnowidzowych wieprzowiny, można się tu powołać jedynie na udzielone autorowi ustnie świadectwo profesora instytutu weterynaryjnego p. M. Żórawskiego, który, chociaż zawsze interesował się żywo włosniami, pisał o nich ¹⁾, obmyślał przyrządy do łatwiejszego ich odnajdywania, jednak zaledwie u paru świń miejscowych znalazł włosnie.

Zachorowania na włosnicę jeżeli się w Warszawie zdarzały, to chyba bardzo rzadko, bardzo łagodne i sporadyczne. Większych i cięższych epidemij nie przeoczono. Że włosnie są w Warszawie, świadczą o tem choćby wspomniane tu poszukiwania Brodowskiego na szczurach z trupiarni Dz. Jez. Widocznie jednak dotąd nie było warunków, sprzyjających zakażeniu włosniami świń i ludzi.

Inna jest rzecz, czy tak zawsze będzie, jak dotąd, czy możemy być spokojni, że nadal względnie będziemy wolni od włosnicy. Trzeba tu wziąć pod uwagę ułatwioną już komunikację z Łodzią i Kaliszem, coraz częstsze sprowadzanie świń zarodowych z zagranicy w miarę postępu hodowli trzody chlewnej, powracanie do Królestwa dziesiątków tysięcy ludzi, wypędzonych z Niemiec, wędrowni corocznie do Niemiec tysięcy ludzi za zarobkiem. Wszystko to niepozwala żywić nadziei, żeby warunki postępowania włosnicy na długo jeszcze mogły być u nas inne niż w Niemczech.

Epidemję uznano za influencję, przy której to chorobie różni badacze [Rosenbach, Pflüger, Greef, Zur Nedden] widywali także obrzęk powiek i znajdowali w worku łącznicowym prątki influencowe. — Nazwa „Influenca krakowska“ spopularyzowała się w Królestwie. Podciechowski, opisując epidemję włosnicy w sieradzkim z tegoż roku, kwestyonował rozpoznanie lekarzy krakowskich.

Z pracy niniejszej wypływają następujące wnioski praktyczne.

Z możliwością włosnicy w Warszawie należy się już liczyć.

Gorączka podobna do tyfusowej z obrzękiem powiek i bólami mięśniowymi powinna budzić w nas podejrzenie włosnicy, tembardziej gdy ją poprzedza okres zaburzeń w trawieniu.

W razie podejrzenia włosnicy, prócz badania spożywanej przez chorych wieprzowiny, trzeba zwrócić uwagę na obecność lub brak eozynofilii we krwi.

Obowiązkowe badanie drobnowidzowe wieprzowiny jest już u nas pożądanem. S. K.

¹⁾ Zdrowie 1905, str. 208.

Streszczenia i oceny.

Wł. Sztromajer. *O biologicznej reakcji Uhlenhuth'a. Zasady nauki o precipitynach i homologicznych z niemi przeciwciałach.* Istota immunizacji polega na wytwarzaniu przez dany organizm dodatkowego, niezbadanego dotąd składnika surowicy krwi—X, który to składnik przeciwdziała rozkładowym dążeniom ciałek obcych organizmowi, tak zw. antygenów. Sam proces wyrabiania owej materii dodatkowej—X, odbywa się zapomocą przetrawiania wewnątrzkomórkowego wprowadzonych do organizmów antygenów. Białe ciała krwi, chłonną materię obcą, wcielają je niejako we własny mikroorganizm, bogacąc jednocześnie plazmę krwi składnikiem dodatkowym, nadającym jej własności uodparniające, tak zwanymi przeciwciałami (anticorpora). Jeżeli np. organizm, któremu szczepiono limfę ospową, staje się odpornym przez czas dłuższy względem tejże choroby, to znaczy, że w surowicy krwi tegoż organizmu znajdują się stale pewne substancje—X, zdolne zubożyć działalność zarazka swobodnego. Taż sama zasada tłumaczy działanie surowic leczniczych, otrzymywanych z krwi zwierząt uodpornionych przeciwko danej chorobie, t. j. jeżeli w krew organizmu, zaatakowanego przez bakterję (antygen), np. dyfterji, wprowadzimy odpowiednią surowicę, posiadającą w składzie swoim dostateczną ilość materii przeciwdziałającej—X, to wówczas materia owa (anticorpus), zubożnia rozkładową energię antygenów, w tym przypadku bakteryj, i organizm wychodzi z walki zwycięsko. Przeciwdziałanie owych niewiadomych materij w surowicach leczniczych in vivo sprawdza się dziś już w milionach przypadków w praktyce lekarskiej (seroterapia); in vitro zaś stwierdzili to zjawisko różni badacze, jako to: Bordet, Wassermann, Miecznikow i inni, a prof. Uhlenhuth zastosował w chemii do różnicowania krwi według jej pochodzenia gatunkowego. Immunizacje lecznicze polegają na wprowadzeniu bezpośrednio w krew zwierząt, do tego podatnych, zarazka swobodnego danej choroby bądź to w postaci krwi lub wydzielin chorego osobnika, bądź w postaci czystej kultury rzeczzonego, zarazka; a takie uodpornienie nazywa się bakteryjnym. Istnieje jednak uodpornienie nie bakteryjne. Jeżeli w krew danego zwierzęcia, np. królika, wprowadzimy krew lub surowicę krwi zwierzęcia innego gatunku, to po pewnym czasie zwierzę, tak szczepione, da nam surowicę (antisera), w której oprócz zwykłych składników, znajduje się jeszcze nadto dodatkowy składnik—X, powodujący osiadanie białka, w tym przypadku globuliny, z surowicy zwierzęcia tego gatunku, którego krew była użyta do szczepienia. Toż samo zjawisko można spostrzegać, jeżeli zamiast krwi (rsp. surowicy) szczepimy inny płyn białkowy, np. mleko zwierzęcia jednego gatunku w krew zwierzęcia innego gatunku. Wówczas ze szczepionego zwierzęcia otrzymujemy surowicę, która osadza białko z mleka zwierzęcia pierwszego gatunku, na który zostało immunizowane, a zachowuje się obojętnie względem mleka jakiegokolwiek innego pochodzenia. Na tych w własnościach surowic krwi zwierząt uodpornionych zasadza się cały szereg reakcyj na różne białka i między innymi na globulinę, która to reakcja jest właściwym przedmiotem pracy niniejszej.

Najpodatniejszym zwierzęciem do otrzymywania surowicy odczynnikowej jest królik. Duży, zdrowy królik może wydać 40—50 cm^3 surowicy odczynnikowej precipitującej. Jako materiał immunizacyjny może służyć albo sama krew odwłókniona właściwego zwierzęcia, albo surowica czysta, przez filtr sterylizacyjny Berkenfelda przepuszczone. Odwłóknić krew najprościej można przez zmieszanie jej z drobno potłuczonym szkłem i zlanie płynu z osadu po kilku godzinach stania w chłodnym miejscu. Szczepienia można dokonywać przez wstrzyknięcie w jamę brzuszną, lub wprost w wenę uszną. W pierwszym przypadku, t. j. do jamy brzusznej, wprowadza się królikowi średniej wielkości co 4 lub 5 dni po 10 do 20 cm^3 krwi (rsp. surowicy) obcej, w drugim zaś, t. j. szczepieniu intrawenalnym, po 2—3 cm^3 co 5 lub 6 dni. Często się zdarza, że po wstrzyknięciu intrawenalnym następuje natychmiastowa śmierć zwierzęcia, za to jeżeli się uniknie tego wypadku, to już po 5—6 dniach z tak immunizowanego królika można otrzymać surowicę czynną. W tym miejscu zauważyć należy, że nie każdy egzemplarz szczepiony daje surowicę precipitującą i według obserwacji prof. Uhlenhuth'a, sprawdzonych przez drów Bronsteina i Lichtensteina z Moskwy zaledwie 20% królików bywa zdalnych do immunizacji. Z tego powodu chcący otrzymać surowicę czynną, powinien szczepić jednocześnie 5-ciu lub 6-ciu królikom krew właściwą. Po trzecim wstrzyknięciu, t. j. mniej więcej po dwu tygodniach trzeba sprawdzić, czy szczepione króliki nadają się do dalszych immunizacji. W tym celu oczyszcza się dokładnie brzeg ucha króliczego, przemywa się alkoholem lub eterem i po osiągnięciu w ten sposób prawdopodobnej aseptyki przecina się żyłę lancetem, a wychodzącą krew zbiera zapomocą odkażonej dokładnie pipetki szklanej, której obadwa otwory zamyka się szczelnie w ogniu. Po upływie godziny krew tak przechowana w chłodnym miejscu, daje kilka kropel odstałej surowicy, którą próbujemy na jej aktywność, t. j. na zawartość w niej ciałek precipitujących (anticorpora). Próba taka wykonywa się ze słabym roztworem odpowiedniej krwi, nie zaniedbując jednocześnie prób porównawczych z roztworami krwi innych gatunków zwierząt; osad w bezbarwnym prawie roztworze krwi powinien strącać się natychmiastowo, albo w ciągu kilku minut, nie później. Królikom, którym surowica okazała się czynną, należy prowadzić szczepienia dalej jeszcze 2 lub 3 razy, a po wykonaniu powtórnem powyżej wskazanej próby, nie prędzej jednak, jak piątego dnia po ostatnim wstrzyknięciu, wypuszcza się krew zupełnie do klatki piersiowej (przez obcięcie nożyczkami wierzchołka serca), skąd zapomocą pipetki zebraną do wąskiego cylindra pozostawia się aż do wydzielenia surowicy. Czasem może okazać się dostatecznym częściowy upust krwi z żyły usznej. Surowica reakcyjna powinna być zupełnie przezroczysta, co osiągnąć można zapomocą filtra Berkenfeld'a. Zauważono, że surowica, otrzymana ze zwierząt najedzonych w chwili brania krwi, opalizuje, należy więc przed otrzymywaniem krwi, zwierzę przegłodzić w ciągu 24 godzin. Pierwszą i najważniejszą zaletą surowicy odczynnikowej, jest jej wartościowość, która się oznacza sposobem następującym. Z krwi odpowiedniej przyrządzają się rozcieńczenia w roztworze fizyologicz-

nym soli kuchennej z dodatkiem 0,25% węglańu kwaśnego sodu w stosunku 1:1000, 1:10000 i 1:20000. Z każdego wskazanej mocy płynu, nalewa się w epruwetki wąskie po 2cm³, bacząc, aby roztwory były zupełnie klarowne, następnie dodaje się do każdej próby 0,1 badanego antiserum. W pierwszym rozcieńczeniu (1:1000) zmętnienie wystąpić powinno natychmiast, albo w ciągu 1 do 2 minut, a w rozcieńczeniach słabszych (1:10000 i 1:20000) zmętnienie następuje po kilku lub kilkunastu minutach. W celu dłuższego konserwowania surowicy reakcyjnej, dodają kilka kropel chloroformu lub 0,5%-wego karbolu; dodatek ten jednak osłabia znacznie jej wartościowość. Najodpowiedniejszym rozpuszczalnikiem dla krwi badanej (rsp. płam podejrzanych) jest wskazany wyżej roztwór fizyologiczny soli kuchennej z dodatkiem 0,25%-wego węglańu sodu; najdogodniejszym rozcieńczeniem badanej krwi do wykonania reakcyi jest roztwór 1:1000. Ponieważ trudno jest określić stopień rozcieńczenia, nie znając często ilości krwi posiadanej przeto najbliższ będziemy ścisłości, jeżeli otrzymamy roztwór badanej płamy z cechami następującemi:

1) bardzo słabe, zaledwie widoczne zabarwienie płynu; 2) lekkie mętnienie płynu po ogrzewaniu go z kilkoma kroplami kwasu azotowego; 3) tworzenie się piany podczas kłócenia płynu. Stosunek ilości badanego płynu do ilości antiserum należy zachowywać tak, jak 1:20, t. j. na 2 cm³ roztworu krwi należy dodawać 0,1 surowicy odczynnikowej, której wartościowość powinna być za każdym razem sprawdzona według wskazanej wyżej metody. Wskazania reakcyi Uhlenhuth'a mogą być uważane za pewne w znaczeniu dodatkiem w razie występowania zjawisk następujących:

1) Zaraz lub w ciągu 1—2 minut po dodaniu do badanego płynu surowicy precypitującej tworzy się obłoczek na dnie próbówki.

2) W przeciągu pierwszych pięciu minut obłoczek przechodzi w wyraźne zmętnienie.

3) W ciągu następnych 10-ciu minut tworzy się wyraźny osad.

4) Reakcyę należy uważać za ukończoną w ciągu 20 minut; późniejsze zmętnienie płynu nie może służyć za dowód obecności sprawdzanej krwi.

5) Reakcyja powinna być wykonana w temperaturze pokojowej.

6) Za każdym razem, jednocześnie z właściwem badaniem, należy przerabiać reakcyę kontrolujące z wiadomą krwią: a) z poszukiwaną i b) z krwią innego gatunku.

7) Płynu nie należy wstrząsać.

U w a g a. Względem punktu IV-go warunków reakcyi niektórzy badacze utrzymują, że termin 20-minutowy dla otrzymania reakcyi jest za krótki, jak również za niska jest temperatura pokojowa. Dr. Sawicki z Siedlec twierdzi, że otrzymywał kilkakrotnie opisywaną reakcyę dopiero po dwu godzinach w temperaturze 37° C. Nb. — reakcyę sprawdzające były wykonywane jednocześnie.

Ścisłość biologicznej reakcyi Uhlenhuth'a spotyka pewne ograniczenia w tej okoliczności, że krew bliskich pokrewieństwem z sobą zwierząt, daje prawie jednakowe odczyny; np. krew owcza i kozia wykazują wielkie pod tym względem pokrewieństwo, toż samo pokrewieństwo zauważyć można między koniem a osłem, człowiekiem a małą i t. p. Trudności te dają się pokonać, jeżeli do reakcyi użyte

są wielkie rozcieńczenia i bardzo czynne surowice odczynnikowe, wówczas w razie starannych prób kontrolujących rozróżnienie staje się możliwem.

Przebieg reakcyi Uhlenhuth'a w praktyce chemiczno-sądowej odbywa się w następujący sposób: Po ustanowieniu obecności krwi w śladach badanych zapomocą mikroskopu, spektroskopu i odczynników chemicznych, badana plama, albo jej cząstka traktuje się w parownicze lub próbówce odpowiednią ilością fizyologicznego roztworu soli kuchennej z domieszką 0,25% węglanu sodu kwaśnego; czas ługowania należy zastosować do starości plam, albo też do ich rozpuszczalności, w każdym jednak razie przedmiot trzeba moczyć przynajmniej przez dwie godziny w celu dokładniejszego przeprowadzenia materyj białkowych do roztworu. Następnie płyn filtruje się aż do zupełnej przeźroczystości i 2 cm^3 klarownego filtratu pomieszcza się w wąskiej próbówce. Jednocześnie przyrządza się roztwory kontrolujące, t. j. w jednej próbówce roztwór krwi tego gatunku, którego obecności dochodzimy; w drugiej zaś roztwór krwi innego zupełnie gatunku zwierzęcia. Po dodaniu do wszystkich trzech płynów klarownych po 0,1 surowicy reakcyjnej, obserwujemy zmiany w badanych roztworach i określamy pochodzenie krwi według wskazanych wyżej odczynów. Jeżeli płyn po kilkudniowym ługowaniu nie daje za wstrząśnieniem piany, wtedy z pewnością twierdzić można, że reakcyja Uhlenhuth'a będzie bez rezultatu. Jeżeli do zbadania mamy krew w stanie gnicia, to wyniki badań, zależą od stopnia rozkładu części białkowych. Otrzymywano rezultaty dodatnie z krwią, gnijącą w ciągu dwu lat (dr. Lichtenstein w Moskwie). Dawność pochodzenia krwawej plamy nie może udaremnić reakcyi, o ile globulina zachowała się dobrze i przeprowadzona została do roztworu. Zrozumiałem jest samo przez się, że w razie potrzeby wykazania obecności, lub nieobecności kilku gatunków krwi, należy używać kilku właściwych, surowic reakcyjnych. Dla uzupełnienia niniejszych wskazówek, należy wymienić kilka reakcyj, podawanych przez różnych badaczy w ostatnich czasach, które to reakcyje należy wykonywać, jako potwierdzające próbę Uhlenhuth'a. Reakcyje potwierdzające są następujące: I. Reakcyja chemiczna Van-Itallie — zasadza się na tej własności krwi ludzkiej i małpiej, że ogrzana do temperatury 63° C, burzy się jeszcze za dodaniem nadtlenu wodoru. Żadna inna krew ogrzana, własności tej nie zachowuje. Wykonywać tę reakcyję należy według poniższego przepisu: 5 cm^3 $\frac{1}{1000}$ roztworu krwi badanej ogrzewa się w ciągu pół godziny do 62° C. i następnie dodaje się do tego płynu 3 cm^3 10% wego roztworu nadtlenu wodoru; następujące burzenie się wykazuje obecność krwi ludzkiej albo małpiej. II. Reakcyja biologiczna H. Marx'a i Ehrenroth'a polega na zjawisku aglutynacyi po zmieszaniu krwi różnego pochodzenia. Jeżeli możliwie małą kroplę krwi ludzkiej zmieszamy z surowicą, lub roztworem również ludzkiej krwi, to ciałka te będą pływały swobodnie, lub będą się układały w sposób zwykły; jeżeli zaś do krwi ludzkiej wpuścimy pod szkiełko pokrywkowe surowicy (albo roztworu krwi) jakiegokolwiek zwierzęcia, to według autorów następuje aglutynacyja. Wykonywując tę reakcyję, piszący te słowa otrzymywał nie zawsze jednakowe wyniki w tych samych warunkach obserwacyi, mianowicie: roztwór

krwi bydłowej z kroplą krwi ludzkiej raz wywołał aglutynację, innym razem jej nie wywoływał, zależnie od tego, z jakiego osobnika ludzkiego krew do doświadczeń była wzięta. Podobne zjawiska powtarzały się z mieszaniną krwi ludzkiej i psiej, ludzkiej i króliczej i t. p. Za podstawę w tych badaniach brał autor zawsze krew ludzką-III. Reakcja biochemiczna Neisser'a i Sachs'a jest właściwie udoskonaloną metodą Uhlenhuth'a, polega zaś na własności krwi baraniej rozpuszczania się w surowicy króliczej, jeżeli nie znajdzie się w zetknięciu krwi tego gatunku, którego krwią królik był immunizowany. W razie takiego zetknięcia, hemoliza nie zachodzi, natomiast następuje wyraźne osadzanie białek. Reakcja ta wykonywa się następującym sposobem: Mieszamy w próbówce 0,25 surowicy króliczej normalnej :

2 cm płynu badanego

0,1 Antiserum i mieszaninę

tę pozostawiamy na godzinę w temperaturze 37°. Następnie dodajemy 1 cm³ 5% emulsji odwłóknionej krwi baraniej i ponownie pozostawiamy na godzinę w 37°. Osady powstałe świadczą o obecności krwi poszukiwanej. Dr. Bronstein w Moskwie radzi do pierwszej mieszaniny dodawać 1 cm³ normalnej surowicy świnki morskiej. (*Chemik polski* 1906, Nr. 27).

Sprawozdanie komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galic. za r. 1905 Nakł. Tow. gosp. galic. Lwów. 1906. Drukarnia „Polonia“ 8°, str. 198, 82, 27, z mapą Galicji wschodniej (C. d.)

e) Owce.

Przy sposobności zakupna św.ń, oglądał p. Inspektor Fedorowicz w Anglii także kilka owczarni rasy Oxfordshire'down, a dowiadując się o ceny, zobaczył, że znacznie lepszy materiał niż ten, który był dotąd z niemieckich renomowanych owczarni sprowadzany można tam dostać prawie w tej samej cenie.

To też gdy Komitet otrzymał podania o owczarnie Oxfordów z Bilcza i Chorobrowa, a mając 10.500 kor. subwencji udał się do p. Benneta, który zajął się zakupnem i przysłał owce bardzo piękne i trzy tryki do dawniej założonych owczarni w Firlejówce, Strzałkach i Klebanówce.

W zakresie hodowli owiec Czuszek, Komitet przeprowadził częściowo w roku bieżącym zamiar poprzednio powzięty — założenia kilku owczarni centralnych, aby w przyszłości móc zakładać owczarnie zarodowe z materiału wyhodowanego pod swoim nadzorem w kraju, a w ten sposób wyłamać się i od ciągłej zależności od zagranicy i nie być narażonym na najrozmaitsze zawody i trudności, z jakimi sprowadzanie Czuszek z Podola i Besarabii dotąd było połączone.

Zależało, rzecz naturalna, bardzo na tem, aby do tych owczarni centralnych otrzymać materiał hodowlany pierwszorzędnej jakości, wysłano więc w czerwcu b. r. inspektora Marszałkowicza na Besarabię w celu zakupna. Rezultat tej podróży był dodatnim, zakupił bowiem z owczarni gen. maj. Krupieńskiego z Łomacznyc — odznaczanej stale złotymi medalami na wystawach — 100 owiec i 10 tryków pół krwi Karakułów dla owczarni centralnej w Łuce

i 100 owiec i 5 tryków Czuszek dla owczarni zarodowych, przyznanych członkom w r. ubiegłym — równocześnie Komitet sprowadził z Podola 40 owiec i 4 tryki Czuski na założenie dalszych 4-ch owczarni zarodowych. — ogółem zatem w czerwcu 1905 sprowadzono:

pół krwi Karakułów	110 szt.
Czuszków	149 „
Razem	259 szt.

Mając jeszcze fundusze do dyspozycji, Komitet postanowił sprowadzić drugi transport pół krwi Karakułów w ciągu jesieni dla założenia drugiej owczarni centralnej w Krysowicach. Niestety, zaburzenia, jakich widownią była Besarabia w jesieni ub. roku, uniemożliwiły powtórny podróż inspektora po zakupno — a wypełnienie tego planu trzeba było odłożyć.

Skórki z Czuszków, wysłane na próbę do Lipska do wyprawy, szacowali lwowscy kuśnierze na 24 do 36 koron za sztukę; to też Komitet zamyslał zorganizować wysyłkę skórek z naszych owczarni Czuszków na większą skalę do wyprawy, a w miarę jak się owczarnie będą powiększały, może ta rzecz przybrać zupełnie poważne rozmiary.

Owczarni zarodowych założono w r. 1905 24, koziarni 2.

d) Kontrola mleczości i dzielności użytkowej bydła.

Częste fluktuacje cen targowych bydła, zależne od zamknięcia lub otwarcia granicy pruskiej i rozliczne utrudnienia robione od szeregu lat zarówno przez kolej północną, jak i rzeźników wiedeńskich w dostawie galicyjskiego mięsa i bydła na targ wiedeński, przekonały głębiej patrzących rolników naszych, że w tych warunkach hodowla bydła rogatego, stanowiąca dziś najważniejszą gałąź dochodu zarówno większych, jak i mniejszych gospodarstw naszego kraju — wtedy tylko na pewnej oprze się podstawie — gdy te okolice, które do produkcji nabiału lepiej od innych się nadają, hodowlę swoją w tym kierunku wykształcą i rozwiną.

Wyrazem tego zapatrywania były i są coraz liczniejsze głosy, domagające się od Gal. Tow. Gosp., aby ono dało inicjatywę i dopomogło do przeprowadzenia tej ważnej ewolucji w dziedzinie gospodarstwa krajowego.

Rzeczywiście działalność Towarzystwa w tym względzie, może nieoceniony przynieść krajowi pożytek; 81 jego obór zarodowych dostarcza rocznie kilkuset sztuk rozplodników męskich, które rozchodząc się po całym kraju, uszlachetniają i ujednostajniają dziką mieszaninę ras bydła rogatego, jaką do niedawna w kraju posiadaliśmy. Przeszło 400 buhajów stacyjnych, odpowiednio do miejscowych warunków dobranych, a pod ścisłym nadzorem organów Towarzystwa pozostających, daje bezsprzecznie dyrektywę w kierunku hodowlanym naszego kraju. Gdyby zatem Tow. mogło okolicom tego potrzebującym, dostarczyć buhajów dających potomstwo wybitnie mleczne, to przejście gospodarstw z dotychczasowej hodowli w kierunku częściowo pociągowym, a częściowo opasowym na kierunek mleczny, zostałoby znacznie ułatwionem i przyspieszonym.

Komitet Towarzystwa, świadomy potrzeb rolników swego

rejonu, a zarazem świadom obowiązków swoich w tym względzie, już w r. 1903 podjął przedwstępne kroki, dążące do zaprowadzenia kontroli mleczności i dzielności użytkowej bydła w swych oborach zarodowych — a mimo, że zrazu żadnymi specjalnymi na ten cel zasobami, ani od rządu, ani od kraju wyposażonym nie został, rozpoczął od dnia 1. maja 1904 regularną kontrolę mleczności w części swych obó zarodowych — dziś zaś jest już w możności przedłożyć wyniki pierwszego zamknięcia rachunkowego swej akcyi kontrolnej.

Celem Komitetu jest dostarczanie naszym oborom zarodowym, stacyom subwencyjnym jak i prywatnym hodowcom, w okolice, które tego potrzebują, buhajów pochodzących od bardzo mlecznych, a tłuste mleko dających krów, dając bowiem takiego buhaja, sprawia się, że potomstwo po nim powstałe, w przecięciu mleczniejszym znacznie będzie od swych matek i tłustsze od nich dawać będzie mleko.

Dlatego niezmiernie cenną dla Towarzystwa jest pewna wiadomość, które krowy w danej oborze wybitną mlecznością się odznaczają i jaki procent tłuszczu mleko ich posiada, albowiem buhaje od nich przychowane, dla okolic zajmujących się produkcją mleka i masła, większą od innych buhajów posiadają wartość.

Natomiast kontrola spożytej karmy i związanej z nią rentowności chowu bydła w danej oborze — niezmiernie ważna dla właściciela obory — dla celów Towarzystwa uboczne tylko ma znaczenie, mianowicie, o tyle, o ile daje dokładny pogląd, czy karma w danej oborze używana, jest dla obory, jako taka, odpowiednią i czy poszczególne jej składniki, w krótszym lub dłuższym peryodzie czasu, na wartość hodowlaną potomstwa ujemnie wpływać nie będą.

W myśl powyższych potrzeb, Komitet prowadził co 2 tygodnie kontrolę ilości i jakości mleka udojonego od pojedynczych krów, kontrolę zaś zużytej karmy prowadził tylko ilościowo, nie wdając się w dokładną ocenę jej wartości pieniężnej i odżywczej, zwłaszcza, że różnorodne warunki gleby i klimatu w jakich poszczególne obory zarodowe się znajdują, wpływając na ogromną różnorodność w składzie używanych na pokarm roślin, ocenę taką nader utrudniają; np. siano z koniczyny zebranej na bezwapiennem podgórzu karpackiem pow. Sanockiego, wykazuje ogromne różnice w swym składzie chemicznym od siana z koniczyny wyprodukowanej na bogatych ziemiach łosowych pow. Przeworskiego itd., tak, że wartość odżywcza karmy tylko zapomocą ogromnej ilości analiz chemicznych (w naszych warunkach niemożliwych) oznaczyćby się dała.

Ilościowe zestawienie zużytej przez krowę karmy w tej formie, w jakiej Towarzystwo je robi, ułatwia właścicielowi obory, znającemu swą glebę i rosnące na niej rośliny, oraz ich cenę sprzedażną, zestawienie cennego dla niego rachunku, czy dana krowa podaną jej karmę opłaca, lub nie.

Krowy wybitną mlecznością się odznaczające, zaciągać się będą do specjalnych ksiąg rośnowodowych bydła mlecznego, które z początkiem 1906 roku założone zostały.

Dla ujednostajnienia kontroli i lepszego przeglądu jej wyników, podzielił Komitet rok rachunkowy na dwa półrocza, a mianowicie na:

I. półrocze letnie od 1 maja do 31 października,

II. półrocze zimowe od 1 listopada do 30 kwietnia,

i nowe obory przyjął pod kontrolę tylko w tych dwóch terminach.

Koszt kontroli mleczności w oborach zarodowych Towarzystwa w r. 1904/5 pokrywało ono samo bez jakiegokolwiek przyczynienia się ze strony właścicieli obór, a to z powodu, że dobro publiczne, jedynie w tym razie miarodajne, tego wymagało. Sprawa kontroli mleczności była dla większości naszych hodowców rzeczą zupełnie nową, wątpliwem przeto było, aby tylu ich na rzecz zupełnie nieznaną, chciało do, bądź co bądź, znacznego, corocznego zobowiązać się wydatku, o ile tego, wobec silnego zapotrzebowania buhajów od mlecznych krów pochodzących, rzeczywista potrzeba kraju wymagała. Komitet przeto Towarzystwa uznał za wskazane, by raczej w pierwszych latach, bez przyczynienia się właścicieli obór zarodowych kontrolę taką przeprowadzić, niż narazić sprawę hodowli bydła mlecznego w okolicach tego potrzebujących, na dłuższą, a szkodliwą zwłokę.

Bezpłatna ta kontrola trwać będzie co najmniej przez dwuletni okres konkurencyjny, poczem te tylko obory zarodowe z dobrodziejstwa korzystać nadal będą, które po myśli żądania Ministerstwa zobowiążą się do ponoszenia części kosztów, ponoszonych z tego tytułu przez Towarzystwo.

W dniu 1. maja 1904 objęte zostały kontrolą 10 obór zarodowych, razem krów 274.

Od dnia 1. listopada Komitet zaprzestał kontroli w jednej oborze zarodowej, natomiast przyjął pod kontrolę 4 inne obory.

Ilość zatem krów pod kontrolą w półroczu zimowym 1904/5 wynosiła 318 krów.

Od dnia 1. maja 1905 drugi asystent kontrolny objął kontrolę 9 dalszych obór zarodowych.

Ogółem tedy w letnim półroczu 1905 było pod kontrolą krów 613.

W jesieni 1905 trzeci asystent kontrolny, rozpoczął od 1. listopada kontrolę w dalszych 7 oborach, mających ogółem około 300 krów. Tak więc zamknięcie rachunków kontrolnych za r. 1905/6 obejmuje już 29 obór i około 900 krów.

Zauważyć trzeba, że pierwszy okres kontrolny 1904/5 Komitet odbył w znacznej części o własnych siłach, ex post bowiem dopiero otrzymał na częściowe pokrycie poniesionych w r. 1904 na ten cel wydatków od Wys. c. k. Ministerstwa kwotę 2.000 kor.

Na r. 1905 otrzymał od Wys. Sejmu na kontrolę 2.500 kor., a od Wys. Rządu 500 kor. — co umożliwiło mu wykształcenie i przyjęcie drugiego i trzeciego asystenta kontrolnego.

W okresie kontrolnym 1904/5, był do rozporządzenia jeden tylko asystent kontrolny, który objął kontrolę 13 obór, mających na wstępie kontroli krów 318, a w tem krów normalnych 212.

Z obór tych należało do rasy Oldenburskiej 5 obór, do rasy Simmenthal 8 obór.

Rezultat kontroli w 8-miu oborach położonych w żyźniejszych okolicach kraju, był w okresie 1904/5 dodatnim — pomiędzy bowiem 187 krowami do nich należącymi, wykazało mleczność przekraczającą

2500 klgr., przy równoczesnej produkcji ponad 100 klgr. masła sztuk 59 czyli w % 31·55%.

Procent ten krów wysoko mlecznych, wśród kontrolowanych krów w 5-ciu oborach rasy Oldenburskiej wynosił . . . 29·44%
zaś w 5-ciu oborach rasy Simmenthal 34·10%

Najwyższą mleczność z pomiędzy krów rasy Oldenburskiej wykazała jedna z krów z obory zarodowej pełnej krwi w Mikulicach, a mianowicie:

mleka 4.860 klgr.
masła 151.35 klgr.

Najwyższą mleczność z pomiędzy krów rasy Simmenthal wykazała krowa z obory zarodowej pełnej krwi w Wierzbnie, a mianowicie:

mleka 5.101 klgr.
masła 207·57 klgr.

Pozostałe pięć obór położonych w uboższej górskiej okolicy, zniszczonej doszczętnie zeszłoroczną klęską posuchy, dały rezultat ujemny, krowy bowiem stojące przez całą zimę na racyach głodowych — nie mogły wykazać swej mleczności w całej pełni.

Wogóle wyników kontrolnych niniejszego zamknięcia, obejmującego zaledwo rok jeden, nie można uważać za dostateczne i miarodajne, z powodu, że pełny obraz mleczności danej obory otrzymać można dopiero po upływie 2 resp. 3-letniego okresu konkurencyjnego, w normalnych odbytego warunkach, przy zamknięciu zaś niniejszem wykazano tylko cyfry uzyskane w kontroli jednorocznej i to z roku, którego wobec klęski posuchy z r. 1904, której skutki dawały się uczuć przez całą zimę 1904/5, żadną miarą za normalny uznać nie można.

(Dok. n.)

Wiadomości policyjno-weterynaryjne i statystyczne.

Rozporządzenia. Z d. 20. października, l. 139.437 normujące przywóz mięsa i bydła z Węgier.

Z d. 24. października, l. 140.049 o ustanowieniu zapowietrzonych przestrzeni z powodu stanu zarazy pyskowej.

Z d. 3 listopada, l. 145 801 o wzbronieniu przywozu świń z niektórych pow. Węgier z przyczyny pomoru.

Z d. 3 listopada, l. 144 710 o wyłączeniu niektórych miejscowości z obszaru zamkniętego z przyczyny stanu zarazy pyskowej.

Z d. 9. listopada, l. 148 881 jak l. 139.437.

Z d. 12. listopada, l. 147.841 o wzbronieniu wywozu do Węgier świń o niektórych powiatów z przyczyn pomoru i róży wąglikowej.

Z d. 17. listopada, l. 152 281 o wzbronieniu przywozu z niektórych powiatów Węgier zwierząt racicowych z przyczyny zarazy pyskowej.

Z d. 22. listopada, l. 152 481 jak l. 140.049.

Sprawy weterynaryjne w Rossyi. „Prawit. wiestnik“ zaprzecza wiadomości, podanej przez dzienniki petersburskie, jakoby zarząd spraw weterynaryjnych miał być wyłączony z ministerjum spraw wewnętrznych i poddany pod władzę głównego zarządu rolnictwa.

Choroby zakaźne u zwierząt we Francji jak urzędowe daty za miesiąc wrzesień stwierdzają grasują sobie nie mniej jak u nas, i tak:

Pryszczawka (zaraza pyskowa) zajęła 1285 obór w 32 departamentach; parchy u owiec 9 stad w 5 departamentach;

ospa u owiec 30 stad w 6 departamentach;

wąglik w 47 stajniach i pastwiskach, w 21 departamentach;

szelestnica (wąglik alpejski) w 100 oborach, a w 32 departamentach;

nosacizna i tyłek w 34 stajniach, 21 departamentach; przytem 34

koni zabito;

wścieklizna w 123 gminach, 44 departamentach; 139 psów zabito

jako wściekłe, nie licząc pokąsanych;

róża świń w 30 chlewniach, 13 departamentach;

pomór u trzody chlewnej w 11 chlewniach, 7 departamentach.

Ustawa policji weterynaryjnej w Królestwie polskiem. Do warszawskiego zarządu gubernialnego wpłynęło podanie warszawskiego Towarzystwa rolniczego w pałacej dla ziemian sprawie ustawy weterynaryjnej. W podaniu tem Towarzystwo zaznacza, że ustawa weterynaryjna z r. 1902 miała na celu walkę z chorobami bydła, przynoszącemi rolnikom wielkie straty. Wobec jednak niedoskonałości ustawy stosowanie jej cofnięto, a pozostawiono tylko pobieranie opłaty procentowe od bydła. Z podatku tego wpłynęło około rb. 250.000, z których atoli żadnego wynagrodzenia obywatelom nie wydano, mimo coroczny pomór bydła. Wobec powyższego Towarzystwo prosi, aby pobieranie opłaty od bydła było wstrzymane do czasu wprowadzenia samej ustawy. Jednocześnie Towarzystwo uważa za konieczne zwrócić uwagę, że ustawa z r. 1902 zupełnie nie odpowiada potrzebom kraju i zastosowanie jej w obecnej formie grozi zupełnem zniszczeniem hodowli bydła. Wobec powyższego Towarzystwo prosi o zwołanie specjalnej komisji, której zdanie należałoby przedstawić władzy wyższej. Udział w komisji powinni wziąć właściciele bydła po dwóch z każdego powiatu, przyczem połowa członków komisji powinna składać się z włościan i drobnych obszarników, ponieważ do nich należy około 72% ogólnej liczby bydła.

Kiedy pojawia się jad wścieklizny w ślinie. *Wann erscheint das Wutgift im Speichel.* (Bull. méd. 1906, Nr. 28, S. 328). Trzem kozom, trzem królikom i czterem psom wszczepił Nicolas do przedniej komory oka jad wścieklizny. Przed wystąpieniem pierwszych objawów wścieklizny u tych zwierząt szczepionych ślina była jadowitą (można nią było przeszczepić wściekliznę) u kóz na 1, 3 do 6 dni, u królików na 0 do 2 dni, u psów na 1, 2 do 5 dni. Jeżeli jad był zaszczipiony do mięśni i tkanki łącznej, to zjawiał się on w ślinie u kóz na 1, 3 do 4½ dni, u psów na 1, 1 i pół do 2 dni przed wystąpieniem pierwszych objawów wścieklizny. Równocześnie z pojawieniem się jadu wścieklizny w ślinie podnosiła się także ciepłota; u 16 psów użytych do doświadczeń podniosła się w 0, 1, 2, 3 i w 4-tym dniu przed wystąpieniem typowych objawów wścieklizny.

Doświadczenia te zgodne są ze spostrzeżeniami klinicznymi, wiemy bowiem o niezliczonych wprawdzie faktach, że ludzie pokąsani przez psy, ulegali wściekłości pomimo, iż te ostatnie jeszcze przez cały tydzień nie zdradzały oznak chorobowych.

Pod względem policyjno-weterynaryjnym mają te badania wielkie znaczenie dla rozstrzygnięcia, czy psy, które się stykały z psem wściekłym na kilka dni przed wybuchem u tego ostatniego wścieklizny, mają być zabite, czy nie. W obec powyższego powinny być zniszczone.

„Jedną z najpilniejszych potrzeb Warszawy jest budowa rzeźni centralnej. Po długich badaniach zarząd miasta uznał za najodpowiedniejszą pod budowę rzeźni miejscowość Koło na lewym brzegu Wisły. I rzeźnicy warszawscy oświadczyli ministrowi spraw wewnętrznych, iż wybrana przez magistrat miejscowość pod każdym względem odpowiada swemu celowi.

W celu pogodzenia opinii, wypowiedzianych w różnym czasie i przez różne urzędy w sprawie wyboru miejsca pod rzeźnię, przy ministeryum spraw wewnętrznych w sierpniu rb. utworzono komisję wydziałową pod przewodnictwem wiceministra Makarowa, złożoną z przedstawicieli wydziałów: wojskowego, głównego zarządu do spraw gospodarstwa miejscowego, zarządu weterynaryjnego, komitetu techniczno-budowlanego i głównego inspektora lekarskiego.

Komisya ta większością głosów oświadczyła się za urządzeniem rzeźni i targowiska na bydło w miejscowości Koło.

Minister spraw wewnętrznych zatwierdził to orzeczenie komisji, a generał gubernatorowi warszawskiemu dano odpowiednie wskazówki i polecono wydać rozporządzenie o jaknajrychlejszem rozpoczęciu budowy“.

Otrzymawszy zaznaczone zawiadomienie ministeryalne, magistrat warszawski wystąpił z umotywowanym protestem, który, uzyskawszy poparcie naczelnej władzy krajowej, przesłano do Petersburga.

Magistrat obstaje przy budowie rzeźni na prawym brzegu Wisły.

Czy protest ten będzie uwzględniony w ministeryum — trudno orzec. Zdaje się jednak, że sprawa budowy rzeźni znów ulega odroczeniu.

Wiadomości bieżące.

Przy grach i zabawach, przy zakładach i wogóle przy każdej nadzwyczajnej sposobności pamiętajmy o funduszu wsparcia wdów i sierót po lekarzach weterynaryjnych imienia „Dyonizego Herasymowicza.“

Nominacye. Najwyższem rozporządzeniem z dnia 14/X 1906 L. Min. 39.562 z dnia 24/X 1906 zamianowani od 1. listopada 1906.

Nadz. prof. dr. med. lek. wet. Mieczysław Grabowski zwyczajnym profesorem anatomii patologicznej i ogólnej i eksperymentalnej patologii oraz weterynaryi sądowej.

Rem. docent dr. fil. lek. wet. Włodzimierz Kulczycki zwyczajnym profesorem anatomii opisowej, topograficznej, embryologii i histologii.

Doc. higieny Wydz. lek. Uniwersytetu dr. med. lek. med. wet. Kazimierz Panek nadzwyczajnym profesorem fizjologii, ćwiczeń chemiczno-lekarskich i bakterjologii.

Doc. prywatny ryb. dr. med. lek. wet. Stanisław Fibich nadzwyczajnym profesorem hodowli z ćwiczeniami w badaniu paszy, extérieur, wycieczek, kliniki położniczej, rybactwa i historii weterynaryi.

Dr. med., lek. wet. Adolf Gizelt nadzwyczajnym profesorem dla farmakologii, farmakognozyi, receptury oraz mleczarstwa (higieny mleka).

Dr. fil. zwyczajny prof. Uniwersytetu Józef Nusbaum docentem zoologii i parazytologii.

C. k. wet. pow. Zygmunt Markowski docentem. remun. ogłędzin bydła i mięsa, propedentyki klinicznej i kierownikiem kliniki ambulatoryjnej, oraz kierownikiem ekspozytury.

Prorektorem Akademii Weterynaryi na rok akademicki wybrany został prof. dr. Mieczysław Grabowski.

Promocya. P. Zagaja Józef z Rudnika, otrzymał na tutejszej Akademii weterynaryi dyplom lekarza weterynaryi.

P. Curie - Skłodowska, która — jak wiadomo — zamianowaną została profesorem w Sorbonie w miejsce swego zmarłego małżonka, wygłosiła onegdaj pierwszy wykład wobec bardzo licznego audytorium, złożonego z profesorów i studentów. P. Curie - Skłodowską przyjęto bardzo owacyjnie.

Choroba Dr. Danysza. Donoszą z Sydneyu w Australii, że dr. Danysz z paryskiego Instytutu Pasteura zachorował niebezpiecznie na wyspie Broughton. Objawy choroby każą się obawiać zatrucia krwi. Dr. Danysz, bakteriolog, został wezwany do Australii, celem wytypienia królików, które w tej części świata rozmnożyły się w sposób prawdziwie zastraszający i stały się plagą rolnictwa, o wiele straszniejszą niż gdzieindziej myszy, albo szczury. Całe ogromne pastwiska musi się otaczać płotami drucianymi, ale i to nie zawsze pomaga. Dr. Danysza wezwano, aby przez szczepienie królikom specjalnego jakiegoś zarazka, powodował sztucznie wybuch wśród nich epidemii, a właściwie epizootii. Owoż zdaje się, że zarodek stosowany przeciw królikom, nie jest nieszkodliwy dla ludzi i że dr. Danysz zatrul się przy jego stosowaniu. Przemawia za tem przypuszczeniem także ta okoliczność, że czterech ludzi z jego personelu zachorowało wśród podobnych objawów. Wyślano pomoc lekarską dla chorych z New Castle.

Jubileusz. Lek. wet. Antoni Binder. c. k. radca i referent ministerjalny w Ministerstwie rolnictwa obchodził 25 rocznicę otrzymania dyplomu weterynarskiego. W uznaniu wielkich zasług Jubilata koledzy ofiarowali mu cenny pamiątkowy podarunek składający się ze srebrnego zegara i kandelabrow.

Jubileusz. Prof. dr. Erwin Zschokke obchodził w Zurichu 25-lecie swej profesury.

Wytoczenie sprawy prasowej. W nr. 36 z r. b. tygodnika „Rolnik i hodowca“ zamieszczona była korespondencya z gubernii warszawskiej, za której wydrukowanie, z rozporządzenia władz numer ten został skonfiskowany, a redaktor pisma, inspektor weterynaryi gubernii warszawskiej, p. Henryk Kotłubaj, pociągnięty do odpowiedzialności sądowej z mocy art. 8, rozdziału VIII. ustawy prasowej z dnia 24 go listopada roku 1905, pociągającego karę przewidzianą w punkcie i części 1 artykułu 129 kodeksu karnego. Akt oskarżenia w tej sprawie izba sądowa zatwierdziła i przesłała policji wykonawczej dla doręczenia p. Kotłubajowi.

† **Ks. Jan Dzierżon**, syn polskiego wieśniaka ur. 1811 r. w Łobkowicach na Śląsku pruskim, zmarł we wsi rodzinnej 21. października. Imię księdza Dzierżona ściśle związane jest z rozwojem pszczelnictwa oniemal całej Europy środkowej i zyskało także powszechny rozgłos. Znane są ogólnie wyborne ule noszące nazwę Dzierżony. Zmarły choć z pochodzenia Polak, pisał jednak wyłącznie po niemiecku. Na polski język dzieła jego tłumaczyli: Lompa, Żmudziński, Witkowski i inni.

Odkrycie dzieworódtwa u pszczół dokonane przez Dzierżona postawiło go w rzędzie pierwszorzędných badaczów przyrody i było ważną zdobyczą naukową.

Był to jeden z tych licznych strumieni polskiej myśli, który utonął w niemieckim morzu!

X. Zjazd lekarzy i przyrodników polskich, który odłożony został z powodu wojny rosyjsko-japońskiej, odbędzie się w roku przyszłym we Lwowie. Oznaczono go na lipiec. Na przewodniczącego komitetu gospodarczego, stała delegacja Zjazdów powołała doc. dr. Władysława Bylickiego, a na prezesa prof. dra Maryana Raciborskiego. Sekcyja weterynaryjna będzie na tym zjeździe mieć miejsce, również i w wystawie ze Zjazdem złączonej przyjmie udział. Czas bliski, zatem do pracy koledzy!

Nieprawdopodobna wieść o projekcie przeniesienia warszawskiego Instytutu weterynaryjnego do Rosyi. Dyrektor warszawskiego instytutu weterynaryjnego, prof. Sadowskij, jak donoszą *Birż. Wied.*, podjął w ministerstwie Oświaty i komitecie weterynaryjnym starania o przeniesienie instytutu do jednego z miast Rosyi środkowej. Projekt ten przed kilkoma dniami był roztrząsany na posiedzeniu komitetu weterynaryjnego i został odrzucony.

C. k. Akademia weterynaryi i jej obecny skład osobowy. Założona w r. 1881 jako szkoła weterynaryi i kucia koni, przeobrażoną została wskutek Najwyższego postanowienia z dnia 31. grudnia 1896 r. i rozporządzenia Ministerstwa Wyznań i Oświaty z dnia 11. marca 1897 r. l. 6658 na Akademię weterynaryjną (Tierärztliche Hochschule).

Na cel tego zakładu ofiarował kraj grunt oraz budynki oprócz tego przyczynia się do utrzymania tegoż rocznym datkiem 4000 K.

Do użytku właścicieli zwierząt służą lecznice i szkoła podkowania.

Systemizowany etat osobowy.

4 profesorów zwyczaj., z których jeden jest zarazem kierownikiem zakładu z tytułem rektora, 2 nadzwyczaj. profesorów, 7 docentów — za oddzielną remuneracją: 1 nauczyciel podkowania, 7 asystentów, 3 demonstratorów (stypendystów): 1 zarządca, 1 oddźwierny, 3 sług szkolnych, 6 posługaczy i 2 czeladników kowalskich.

Rektor prof. zwyczaj. Szpilman Józef, dr. w. n. l., lek. weter., prof. patol. i terapii szczeg. doc. Uniw. lwow. dla hyg. i somatol. na wydz. fil. i weter. na wydz. lek., radny m. Lwowa.

Prof. zwyczaj. Królikowski Stanisław, mag. wet., prof. chir. wet., przeł. kliniki chir., docent Akademii roln. w Dublanach.

Prof. zwyczaj. Grabowski Mieczysław, dr. med. lek. wet., prof. patol. ogól. i doświad. i anatom. patol. zw. dom.

Prof. zwyczaj. Kuleczycki Włodzimierz, dr. fil., lek. wet., prof. anatom. opis., porówn. embryologii i hist.

Prof. nadzw. Fibich Stanisław, dr. med. i lek. wet. prof. prod. zwierząt dom., hist. i lit. wet., położn., rybactwa i kier. klin. położn.

Prof. nadzw. Panek Kazimierz, dr. med., i lek. wet., doc. hyg. na Uniwers. i Techn., prof. fizjol. i ćwic. chem.-lekarskich.

Prof. nadzw. Gizelt Adolf, dr. med. i lek. wet. dla farmakolog. i mleczarstwa.

Doc. rem chemii Radziszewski Bronisław, dr. fil., prof., Wszech.

„ „ fizyki Zakrzewski Ignacy, dr. fil., prof. Wszech.

„ „ botaniki (nieobsadzona),

„ „ zool. i parazytologii Nusbaum Józef dr. fil. prof. Wszech.

„ „ encykl. roln. Miczyński Kazimierz dr. doc. politechn. i prof. Akad. roln. w Dublanach.

- Doc. rem. propedeut. klin., oględzin bydła i mięsa, kierownik klin. ambulat. i ekspozytury dla wprow. słuch. w prakt. wet. Markowski Zygmunt lek. wet. j. w.
- Naucz. Kretowicz Paweł, lek. wet., przeł. Szkoły podkuwania.
- Asyst. przy katedrze anat. opis. i topograf. Stachurski Maryan lek. wet.
- „ „ „ patol. doświad. i anat. patol. (nieobsadzony).
- „ „ „ fizyol. i farm. (nieobsadzony).
- „ „ „ klin. chor. wewn. Schwarz Stefan; lek. wet.
- „ „ „ „ chir. Przybyłkiewicz Stanisław.
- „ „ szkole podkuwania Albrecht Roman lek. wet.
- „ „ „ prod. zwierząt (nieobsadzony).
- Stypendysta przy aptece zakładowej Pietraszko Wład., ryg. wet.
- „ klin. wewn. Zagaja Józef, lek. wet.
- „ „ chir. Krzysztoń Ignacy, słuch. wet.
- Rządca Eulenfeld Bolesław.

Rozkład wykładów w Akademii Weterynaryi we Lwowie w roku szkolnym 1906/7 w półroczu zimowym.

Rok I.

Anatomia opisowa zwierząt domowych, godz. 5. Prof. dr. Włodzimierz Kulezycki.

Chemia nieorganiczna, godz. 6. Docent dr. Radziszewski, profesor Wszechnicy.

Fizyka lekarska, godz. 5. Docent dr. Zakrzewski, prof. Wszechnicy.

Nauka o podkuwaniu, godz. 3. Nauczyciel lek. wet. Kretowicz.

Zoologia i parazytologia, godz. 5. Docent dr. Nusbaum, prof. Wszechnicy.

Encyklopedia rolnictwa, godz. 3. Docent dr. Mieczyski. prof. Ak. roln. w Dublinach, docent politechniki.

Ogólna anatomia i histologia godz. 2. Prof. dr. Kulezycki.

Ćwiczenia w podkuwaniu godz. 4. Naucz. lek. wet. Kretowicz.

Ćwiczenia anatomiczne codziennie w godzinach popołudniowych, prof. dr. Kulezycki.

Rok II.

Produkcja zwierząt, godz. 5. Prof. dr. Fibich.

Ćwiczenia w badaniu rodzajów paszy, godz. 2. prof. dr. Fibich.

Fizjologia godz. 5. Prof. dr. Panek, doc. Wszechnicy i politechniki.

Farmakologia, farmakognozya, toksykologia i receptura, godz. 5. prof. dr. Gizelt.

Ćwiczenia farmaceutyczne, godz. 2. Tenże.

Anatomia topograficzna, godz. 5. Prof. dr. Kulezycki.

Ćwiczenia anatomiczne, codziennie w godz. popołudniowych.

Rok III.

Anatomia patologiczna szczegółowa, godz. 5. Prof. dr. Grabowski.

Chirurgia z okulistyką, godz. 5. Prof. mag. Królikowski, doc. Ak. rol. w Dublinach.

Klinika chirurgiczna, godz. 5. Tenże.

Ćwiczenia w używaniu wziernika, godz. 1. Tenże.

Nauka o narzędziach, opatrunkach i operacjach chirurgicznych, godz. 3. Tenże.

Ćwiczenia w operacjach chirurgicznych i kurs praktyczny w zakładaniu opatrunków, godz. 2. Tenże.

Specjalna patologia i terapia chorób wewnętrznych zwierząt domowych, godz. 5. Prof. dr. Szpilman, Rektor Ak. Weter., docent Wszechnicy.
Klinika wewnętrzna, godz. 5. Tenże.
Ćwiczenia w podkowaniu, godz. 2. Naucz. lek. wet. Kretowicz.
Sekeye patologiczne w miarę materiału w godz. popołudniowych. Prof. dr. Grabowski.

Rok IV.

Chirurgia z okulastyką, godz. 5. Prof. mag. Królikowski.
Klinika chirurgiczna, godz. 5. Tenże.
Specjalna patologia i terapia chorób wewnętrznych zw. domowych, godz. 5. Prof. dr. Szpilman.
Klinika wewnętrzna, godz. 5. Tenże.
Nauka o zarazach, godz. 2. Tenże.
Weterynaryja sądowa, godz. 2. Prof. dr. Grabowski.
Policja weterynaryjna, godz. 1. lek. wet. Referent Ponieki.
Seminarium z weterynaryi państwowej, godz. 2. Tenże.
Ogledziny bydła i mięsa, godz. 2. docent Markowski, lek. wet. pow.
Ponadto nieobowiązkowe: Wykłady rybactwa, godz. 3. prof. dr. Fibich.
Mleczarstwo i higiena mleka, godz. 2. Prof. dr. Gizelt.

Z Towarzystwa Bratniej pomocy słuchaczy Akademii weterynaryi we Lwowie. Na Walnem Zgromadzeniu członków „Towarzystwa Bratniej pomocy słuchaczy Akademii Weterynaryi“ odbytem w dniu 10. listopada, został wybrany następujący Wydział: Rössler Stefan, przewodniczący. — Witolda Kazimierz, zastępca przewodniczącego. — Krzysztoń Ignacy, skarbnik. — Colbé Stefan, sekretarz — Wydziałowi: Mayer Jan, bibliotekarz. — Kielkiewicz Mieczysław, zastęp. bibl. — Senyk Józef, zast. sekretarza. — Szabłowski Witold, zawiad. lokalu. — Czarnecki Bohdan, czasopiśmienny. — Kurek Jan, Jurezyk Ryszard, Zajączkowski Stanisław.

Stefan Rössler, przewodniczący.

Komers. Jak zwykle, tak i obecnie rok szkolny w Akademii Weterynaryi we Lwowie — rozpoczęto komersem. Serdeczny nastrój panował wśród zebranych, którzy w przemówieniach swych posługiwali się niemal wszystkimi dyalektami słowiańskimi, nie wyłączając i rosyjskiego, gdyż w nim to jedyny słuchacz Akademii — rosyjanin, dziękował kolegom za serdeczne przyjęcie.

W czasie wieczery, słuchacz Akademii pan Šostarić — Chorwat, dzielnie dyrygował wybornie przez siebie wywiczonym chórem akademickim, p. Czarnecki urozmaicił wieczór prześliczną grą swą na fortepianie, a pan Wodzinowski wygłosił piękny wiersz Napierskiego z poematu „Pogrobowcy“.

W komersie wzięli udział wszyscy profesorowie Akademii, stwierdzając i tym razem swą ścisłą łączność z młodzieżą akademicką.

Komers odbył się w wielkiej wzajemnej harmonii — brakowało w nim jednak jednej struny, która dawnych lat brzmiała bardzo donośnie — „struny wesela“! Bo też czas do wesołości nie nadaje się; — brak jej policzyć można zebranej na komersie młodzieży — raczej za zasługę, niż czynić z niej wymówki. Na zupełne usprawiedliwienie tego braku dość przytoczyć, że duża część zebrania stanowiła młodzież zakordonowa.

Na wniosek jednego z obecnych, zebrani wysłali do prof. Mag. J. Gajewskiego, jedyne go dziś profesora w Warszawskim instytucie weterynaryjnym Polaka, widokówkę Lwowa, z podpisami wszystkich zgromadzonych.

Liczba słuchaczy w lwowskiej Akademii weterynaryi przeniosła setkę, obecnie na roku I. jest słuchaczy 33, na II. 39, na III. 30, na IV. 12; nadto 1 dr. medycyny, i 1 hospitant. razem 103. — Słuchaczy z Galicji jest 55, zakordonowych 37, w tem 1 Rosyanin, 4 Kroatów, 5 Czechów, 2 z Morawy, 1 ze Śląska 1 z Bukowiny.

Lwów, dnia 14-go listopada 1906.

Listy do Redakcyi.

Szanowna Redakcyo!

Niniejszem upraszamy Szanowną Redakcyę o łaskawe umieszczenie na łamach swego poczytnego pisma następującej rezolucyi, zapadłej na zebraniu kolegów z zakordonu, odbytem w dniu 11. listopada 1906 r.

„Przybyli do Lwowskiej Akademii Weterynaryjnej słuchacze z Królestwa i Rosyi czują się w obowiązku złożyć na tem miejscu Świątnemu Gronu Profesorów, a w szczególności rektorowi Szpilmanowi i profesorowi Królikowskiemu, wyrazy głębokiego szacunku i serdeczne podziękowanie za skuteczne poparcie oraz podjęte przez Nich starania przy przyjęciu wyżej wymienionych słuchaczy do tutejszego zakładu“.

Z głębokim szacunkiem

Stefan Colbé
sekretarz zebrania

Stefan Rössler
przewodniczący zebrania.

Lwów, dnia 11. listopada 1906.

Szanowna Redakcyo!

My, przybyli z Królestwa i Rosyi słuchacze Lwowskiej Ak. Wet., czujemy się w obowiązku wyrazić swą wdzięczność Szanownej Redakcyi za serdeczne słowa poświęcone nam w ostatnim numerze „Przeglądu Weterynaryjnego“. Szczerłość i współczucie, okazywane w niepowodzeniu, zwykle w dwójnasób są cenione i pozostawiają pamiątkę na całe życie. Taką pamiątką będzie dla nas serdeczne powitanie i szczerą życzliwość Szanownej Redakcyi. Słowa Jej budzą w nas nowy zapas sił i energii, zachęcają do pracy, która nie jest łatwą wobec niepokoju o losy tak drogiej nam Ojczyzny. To też dziękujemy serdecznie Szanownej Redakcyi i przyłączamy się do jej życzeń: „Obyśmy skołatanemu społeczeństwu naszemu mogli być użyteczni!“

Słuchacze z Królestwa i Rosyi.

Odczyt. Lek. wet. Józef Zagaja demonstrator przy Akad. Weter. we Lwowie miał 1. października odczyt na Zjeździe członków Oddziału c. k. gal. Tow. gospodarskiego w Złoczowie „O zasadach rentownej hodowli drobin“.

Kurs mleczarstwa. W krajowej szkole mleczarskiej w Rzeszowie odbędzie się w czasie od 10. listopada br. do końca stycznia 1907 r. praktyczny kurs mleczarski dla kobiet w celu przygotowania mleczarek do prowadzenia małych mleczarni prywatnych, dworskich w szczególności.

Konkurs na pracę o mleczarstwie. Towarzystwo rolnicze w Płocku donosi, że termin do składania prac konkursowych na ogłoszone w roku zeszłym przez Towarzystwo tematy „o mleczarstwie“ i „o robotach wymiarowych w rolnictwie“, ustanowiony pierwotnie na dzień 5-ty października rb., został obecnie przedłużony do dnia 15-go marca roku przyszłego.

Zakład badania raka. W Paryżu powstaje zakład dla badania raka. Po wykładzie prof. Poirier'a w Akademii lekarskiej, wskazującym na potrzebę takiego zakładu, złożył natychmiast dr. med. baron Henryk Rotschild czek na 100.000 franków na ten cel, a inne osoby dalsze 47.000 franków. Prof. Poirier utworzył niezwłocznie komitet, który pokieruje akcyą i gromadzić bę-

dzie fundusze, między innymi za pomocą loteryi publicznej (15 milionowej), a na którego czele stanęli dyrektor zakładu Pasteura Reux i profesorowie Bouchard i Debove.

Eksplozja eteru w szpitalu. Z Warszawy donoszą do pism berlińskich, że w szpitalu w Częstochowie eksplodowało 3000 gramów eteru. Sala operacyjna została uszkodzona, kilka murów grozi zawaleniem. Dwaj robotnicy szpitalni odnieśli ciężkie rany wskutek oparzenia, jeden zaś z pomocników lekarzy doznał wstrząśnienia mózgu.

Wypadek ten ostrzega nas, jak trzeba być ostrożnym przy przepisywaniu i oddaniu w niepowołane ręce roztworu jodoformu w eterze, środka, który w ostatnich czasach zyskał sobie w praktyce weterynaryjnej należne zastosowanie.

Zakupno bydła w Szwajcaryi. Komitet c. k. Tow. roln. krakowskiego, chcąc skompletować swoje obory zarodowe, oraz czyniąc zadość życzeniom stron prywatnych, wysłał w bieżącym roku komisję do Simmenthal celem zakupna bydła.

Komisya, w skład której wchodzili pp. inspektor Feliks Sandoz i prof. dr. Julian Nowak, udała się w pierwszych dniach października br. do Szwajcaryi, gdzie zakupiono 4 buhaje, 13 krów i 3 jałowice cielne. Pomimo nieco spóźnionej pory, warunki do zakupna w Simmenthal okazały się dosyć korzystne, w tym bowiem czasie powraca bydło z wyższych pastwisk na niższe, ciągnące się wzdłuż rzeki Simmen. Przegląd jest bardzo ciekawy i pouczający — ale przeważnie nie jest to towar odpowiedni do zakupna, często wadliwy w budowie i wątpliwego pochodzenia. Najlepszych sztuk szukać należy u znanych hodowców, którzy mają już ustaloną sławę i gdzie rzeczywiście wspaniałe sztuki widzieć można, przyczem nie jest się zmuszonym do nawiązywania stosunków handlowych z pośrednikami i handlarzami, mającymi, jak wszędzie, tak i tutaj, przedewszystkiem swój własny interes na względzie, często ze szkodą kupującego. Tacy hodowcy, jak dr. Schmidt w Wiamis, Kunz w Latterbach, Hofer, Rebmann, Zumwald w Erlenbach, Hanetër, Burgener w Zwelsimmen i kilku innych, dają gwarancję szlachtetnego pochodzenia swojego bydła, które sami rzeczywiście wychowali; wreszcie hodowcy ci należą do związku hodowlanego, którego siedzibą jest Erlenbach. Zakupno u tych wybitnych hodowców przedstawia tę jednak trudność, że ceny są wygórowane, czasem poprostu niemożliwe do przyjęcia. Spotykano sztuki, za które żądano 4 i 5 tysięcy franków. Do wysokości cen przyczyniają się nadto premie, udzielane przez rząd szwajcarski; hodowca bowiem, jeżeli sprzeda zagranicę kraju sztukę nagrodzoną, winien zwrócić rządowi 5 razy wyższą kwotę, aniżeli wynosiła nagroda, t. j. jeżeli sztuka dostała 100 franków, to hodowca sprzedając ją, jest obowiązany zwrócić rządowi 500 franków. System ten ma na względzie przedewszystkiem zatrzymanie najlepszych okazów w kraju, oraz pomnożenie funduszu hodowlanego, kupcy bowiem przyjeżdżający z dalekich krajów pragnąc nabyć najlepszy materiał rozplodowy, zmuszeni są opłacać te nadwyżki.

To też komisya, usiłując nabyć materiał hodowlany jak najlepszej jakości, chociaż nie najdroższy była zniewoloną płacić za krowy i jałowice cielne po 1200 do 1900 franków. Miała ona sposobność widzenia, w miejscowości Oey partyę kilkunastu buhajków 9 do 10 miesięcznych, zakupionych dla W. Księstwa Badeńskiego w cenie od 800 do 1200 fr. za sztukę. Był to towar jarmarczny, z wielu względów wadliwy, nie odpowiadający wymogom

stawianym dla sztuk zarodowych, posługiwanie się przeto takimi buhajami świadczy nie bardzo korzystnie o hodowli w W. Ks. Badeńskim. Kto więc pragnie nabyć piękne, szlachetne i rasowe Simmenthalery, ten niezawodnie zwróci się, pomimo nieco wyższych cen, do źródła tejże hodowli, do Simmenthal.

Pomimo nader zdrowotnych warunków, w jakich znajduje się i wychowuje bydło simmenthalskie, nie jest ono wolne od gruźlicy. szczepienie bowiem tuberkuliną stwierdza dosyć znaczne rozpowszechnienie tej choroby. Szczepienie, dokonane przez profesora Nowaka na 26 sztukach, wykazało reakcję u 3 krów i 2 jałowic, zatem około 20%. Przeciętny procent reagujących sztuk okazałby się w całym Simmenthalu niezawodnie wyższy, gdy się zważy, że szczepiono tylko wyborowe i młode sztuki. Rezultat szczepienia był dla właścicieli sztuk reagujących przykrą, jak się zdaje, niespodzianką.

(*Tyg. roln. Nr. 45.*)

Feliks Sandoz.

Drożyna mięsa w Austrii. Prezydium ogólnego związku Towarzystw gospodarczych w Austrii, w celu usunięcia ogólnej drożyzny mięsa, postanowiło urządzać lokalne sprzedaże bydła, a w Wiedniu i innych miastach centralne sprzedaże.

Wystawa drobiu, gołębi i królików w Stanisławowie urządzona przez stanisławowską filię kraj. Tow. chowu drobiu, udała się bardzo dobrze. Godnym zaznaczenia faktem jest to, że wśród wystawców znalazła się pokaźna liczba włościan, przyczem zwierzęta ich nie tylko posiadały wszelkie własności i cechy rasy — lecz swym wzrostem i wagą przenosiły okazy dawnych i znanych hodowców w kraju; najlepsze gęsi emdeńskie wystawił włościanin Grzegorz Mykitka z Siemianówki, również bardzo piękne kury Mińkorki i działy królików włościanie przedstawili bardzo pięknie.

Piśmiennictwo.

Książki.

Binkmann Dr. Ph. Die Entwicklung der Schweinzucht in Dänemark. Berlin 6 kor.

Bojanowski Stefan. Sylwetki koni orientalnych i ich hodowców. Kraków 1906. Str. 257. C. 2 rb. 70 k.

Buch J., Praktikum d. patholog. Anatomie f. Tierärzte 3. Aufl. Berlin, Schoetz. 4 mrk.

Cadéac C. i Pader J. Pathologie chirurgicale des tendons, des muscles et des nerfs des animaux domestiques. Księgarnia J. B. Bailliére et fils. Paryż.

Chaniewski St. Nowe kierunki w hodowli trzody chlewnej *Gaz. rol.* Nr. 39, 40. (Dok.).

Dammann Dr. Prof. i Müssemeier. Untersuchungen über die Beziehung zwischen der Tuberkulose des Menschen und der Tiere. Hanover 1905. Cena 9 mrk. Schaper.

Disselhorst Rud. Dr. Pr. Die Anatomie und Physiologie der grossen Haussäugetiere mit besonderer Berücksichtigung der Beurteilungslehre des Pferdes. Z. 373 ryc. Berlin 1906. Parey. C. 12 mrk.

D'heil in Düren R. Dr. Beitrag zur Frage des Bakteriengehaltes der Milch und des Euters. Berlin 1906. Schoetz.

Ellenberger W. Prof. Dr. Handbuch der mikroskopischen Anatomie der Haustiere. Berlin 1906 8° z 437 rys. w tekście. Berlin. Parey. Cena 24 mk.

Fischer Max Dr. Tierzuchtlehre für praktische Landwirts. sowie zum Unterricht an landwirtschaftlichen Lehranstalten. Leipzig 1906. Hugo Voigt, 8° str. 288. C. 3 mk.

Fröhner E., Lehrbuch d. Arzneimittellehre f. Tierärzte 7. Aufl. Stuttgart, Enke. 12.40 mk.

Fröhner Eugen Dr. Friedberger und Fröhner's Lehrbuch der klinischen Untersuchungsmethoden für Tierärzte und Studierende herausgegeben von Wyd. 4. Stuttgart. Enke. 1906. 8° str. 590. C. 13.60 mk.

Fröhner R. Signalelementstafeln für scheckige Rinder. Hannover. 6 serj. Dwa wydania: wyd. mniejsze w 8° każda serya z 10 tablicami. Cena 0.50 mk. Wyd. większe w 4-ch, każda serya z 10 tablicami po 1.50 mk.

Futtermittel (Die) des Handels Herausgegeben durch den Verband. landwirtschaftliches Versuchs-Stationen im Deutschen Reiche. w 8° str. 1191 z 29 tablicami i 135 rys. w tekście Parey. L. 18. mk.

Gobert H. J. Therapeutique Vétérinaire appliquée. Księgarnia J. B. Baillière et fils, 19, rue Hautefenille, Paryż.

Haepke H. Dr. Handbuch des Abdeckerreiwesens für Verwaltungs- und kommunalbehörden, Sanitäts-Veterinär- und Gewerbeaufsichtsbeamte bearbeitet. Berlin 1906. 8° z 90 rys., str. 605. C. 15 mk.

Heyne Johannes. Die Schafzucht, Rassen, Züchtung und Ernährung des Schafes, Wollkunde u. technische Bearbeitung der Wolle. Kl. 8° VIII. 148 str. 1906. Berlin. Parey.

Joest E. Dr. Prof. Schweineseuche und Schweinepest. Z 22 ryc. i 6 tabl. Jena 1906. Fischer.

Kaestner P. Die tierpathogenen Protozoen. Berlin 1906. Schoetz.

Kellner G. Dr. Die Ernährung der landwirtschaftlichen Nutztiere. 8° Berlin 1906. Wyd. 3-cie, 600 str. C. 15 mk.

Knutt G. Dr. Experimentelle Studien über das Texasfieber der Rinder (La tristetza) in den La Plata-Staaten. Berlin 1905. Schoetz.

Leclainche E. Pr. Police sanitaire des animaux. Librairie Baillière et fils. 19, rue Hautefenille, Paryż.

L. V. J. Hodowla kur rasowych. Opracował Warszawa. Wydaw. Kroniki Rodzinnej 1906. 8° str. 26, kop. 20.

Lungwitz A. Dr. Pr. Der Lehrmeister im Hufbeschlag. Ein Leitfaden für die Praxis und die Prüfung. Z 201 ryc. Wyd. 11. Lipsk 1906. Schmidt i Sp. Cena 2 mk.

Malkmus Dr. B. Handbuch der gerichtlichen Tierheilkunde w 8° C. 17 mk.

Miczynski Kazimierz Dr. Prof. Obecny stan hodowli w Niemczech. Odb. z Rolnika. Lwów 1906 str. 38.

Möller H. Dr. Pr. Die Hufkrankheiten des Pferdes, ihre Erkennung, Heilung und Verhütung. Wyd. IV. Z 46 ryc. Berlin 1906. Parey.

Nitkowski Aleksander. Rzecz o imporcie ze stanowiska hodowlanego i ekonomicznego. Warszawa druk. Gazety Rolniczej, 1906. w 8° str. 47.

Patzig Wiktor. Die Viehzucht. Berlin 1906. Parey.

Roullier-Arnoult. Praktyczne wskazówki sztucznego wylęgania i chowu ptactwa domowego i dzikiego. Przetłumaczyła z francuskiego Klementyna Stasiniewiczowa. Z 17 rycinami. Lwów, nakł. kraj. Tow. chowu drobiu, gołębi i królików, 1906 Gubrynowicz i Schmidt, str. 102, kor. 1.

Schlamp Wilhelm Dr. Therapeutische Technik mit besonderer Berücksichtigung der speziellen Therapie für Tierärzte. I. Band: Hauttherapie. Z 171 ryc. w tekście. Stuttgart 1906. Enke Ferd.

Schmidt F. Immunisierung gegen Schweinepestbazillen m. Autolysaten, Schüttelextrakten u. Zerreibungsprodukten dieser Bazillen. Berlin. Schoetz.

Schönfeld Ryszard. Jakiej rasy kury mamy hodować? Warszawa. Wydawnictwo Świata Kobiecego, mała 8°, str. 62, kop. 40.

Szybiński Władysław. Choroby nierogacizny. Cieszyn 1906. Str. 98 w 8° C. 30 ct.

Thierry Emile. „Le cheval“ („O koniu“). Paryż 1906, str. 215 i 5 kart z kolorowanemi oraz 87 rys. w tekście. Cena 4 fr.

Tenže. Veröffentlichungen aus den Jahres-Veterinär-Berichten der beamteten Tierärzte Preussens für das Jahr 1904. Berlin 1906, 4° w dwóch częściach. Cz. 1 s r. 154. Cz. 2 str. 146. Z 18 tabl. C. 10 mrk.

Vogel Paul. Die Fischfütterung ein special-Lehrbuch der rationellen künstlichen Ernährung von Karpfen, Schleien und Forellen in Teichen und die Steigerung g der natürlichen Ernährung in den Wildgewässern. Bautzen 1907 8° str. 439. C. 8 mrk. 60 f.

Wilczyński Wład. Mleko jako źródło chorób zakaźnych. Odczyt wygłoszony na posiedzeniu Tow. roln. Warsz. w d. 6. czerwca 1906 r. Warszawa, druk. *Gaz. Roln.* 1906. 7. str. 20 × 6 nlb. kop. 20.

Zieliński Antoni. Popularny wykład o pszczelnictwie. Gródek jagiełłoński 1905. Wyd. 2-gie Czaiński, 8 str. 80 gr.

K O N K U R S Y.

Żywiec. Posada lek. wet. miejskiego. Płaca 1400 kor. Termin 15 grudnia. Poprzedni weterynarz pobierał płacę 1800 kor. — W rzeźni w Żywiecu biją roczne około 20.000 sztuk bydła, świń, cieląt, i t. d., za które tytułem oględzin Magistrat pobiera około 5000 kor. Godziny urzędowe trwają od 8—12 w południe i od 2—6 popoł., — przaz który to czas należy oglądać przeciętnie 70 sztuk przed i po zabiciu i wystawić kilkanaście certyfikatów. Na praktykę wobec zajęć ośmiogodzinnych leczyć nie można. Miasto nie posiadając statutu 30 większych miast emerytury nie daje.

Posada do objęcia w Królestwie polskiem. Poszukuje się początkującego lekarza weterynaryjnego do kierownictwa i nadzoru sanitarnego nad mającą się założyć chlewnią złożoną z 60 macior. Płaca wynosić będzie 500 rs. i całkowite utrzymanie. Zwraca się uwagę na znajomość szczepień ochronnych. Wiadomość w Redakcyi *Przeglądu weterynaryjnego*.

Od Wydziału galic. Towarzystwa weterynarskiego.

Wydział galic. Towarzystwa weterynarskiego uprasza Panów członków o rychłe nadsyłanie zaległej wkładki, która wraz z prenumeratą *Przeglądu weterynarskiego* wynosi 12 k. rocznie, na ręce skarbnika kol. Dyonizego Herasymowicza.

Wszelkie datki na fundusz zapomóg wdów i sierót po lekarzach weteryn., jakieby Szan. Koledzy złożyć zechceli, raczą przesyłać na ręce kol. Herasymowicza skarbnika Tow., Lwów, c. k. [Namiestnictwo.

Od 1. października b. r. uiszcili wpisowe względnie roczne wkładki do Towarzystwa P. T. Członkowie:

1) Mendłowski Bronisław za 1906 — 12 kor., 2) Dyndowicz Stefan za 1906 — 12 kor., 3) Mglej Jan za 1906 — 12 kor., 4) Kisiel Daniel za 1905 i 1906 — 24 kor., 5) Gutentag Noe za 1905 — 12 kor., 6) Sokołowski Gwido za 1905 i 1906 — 24 kor., 7) Łukaszewski Andrzej za 1905 i 1906 — 22 kor., 8) Mazur Stanisław za 1905 — 12 kor., 9) Kwieciński Stanisław za 1905 i 1906 — 24 kor., 10) Popper Leon za 1905 i 1906 — 24 kor., 11) Dobrzański Włodzimierz za 1906 — 12 kor., 12) Jakubowski Stefan za 1905 — 12 kor., 13) Wędrychowski Józef za 1905 i 1906 — 24 kor., 14) Hiolski Włodzimierz za 1905 i 1906 — 24 kor., 15) Sroczyński Tadeusz za 1906 — 12 kor., 16) Fertig Zygmunt za 1905 — 2 kor.

Herasymowicz
skarbnik.

Zamiast kwiatów na mogiłę śp. Jana Szczerby złożyli na fundusz wsparcia wdów i sierót po lekarzach weterynaryjnych P. T.:

1) Władysław Machalski z Kołomyi 40 kor., 2) Jan Panek z Krosna 10 kor.

Rada zarwiadowcza.

Od 1. października 1906 złożyli na rzecz funduszu wsparcia wdów i sierót po lekarzach weterynaryjnych P. T.:

1) Krynicki Stanisław z Cieszanowa 30 kor., 2) Piotrowicz Jakub z Krakowa 20 kor., 3) Dyndowicz Stefan z Turki 10 kor., 5) Mglej Jan z Rzeszowa 35 kor., 5) Skuciński Jan z Rzeszowa 12 kor. 20 hal., 6) Popper Leon ze Starego Sambora 6 kor., 7) Orzechowski Maryan ze Lwowa 3 kor., 8) Prof. Dr. Włodzimierz Kulezycki we Lwowie 100 kor., 9) Rudnicki Władysław z Horodenki 10 kor., 10) Markowski Zygmunt ze Lwowa 40 kor.

Rada zarwiadowcza.

Od Redakcyi i Administracyi „Przeglądu Weterynarskiego“

Aby zapobiedz zagubieniu się „Przeglądu“ na pocztach, najuprzejmiej upraszamy Szanownych Panów Prenumeratorów, którzy zauważyli, iż adresy ich wydrukowane na opaskach nie są dokładne, o nadesłanie adresów właściwych.

Szanownych Panów Prenumeratorów uprasza się o nadsyłanie bieżące i zaległej przedpłaty na ręce prof. Stanisława Królikowskiego i prenumerowanie „Przeglądu Weterynarskiego“ wprost w Administracyi ul. Kochanowskiego 33, Lwów.

Zamawianie w księgarniach naraża Wydawnictwo nasze na duże straty pieniężne.

Redaktor odpowiedzialny: **Prof. mag. Stanisław Królikowski.**

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ (Dra Feliksa Woynarowskiego)
pod zarządkiem Franciszka Kattnera — ul. Cicha 1. 5